Nº 205. Kraków, 7 Września — Sobota Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
„ Niemieckiem	28 zła.	7 zła.	3 zła.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** Ajencya „Czasu" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przez cały ciąg wystawy Polacy udający się do Paryża mogą nabywać Nra *Czasu* w *Grands Magasins du Printemps*, Boulevard Haussmana 70.

Kraków 6 września.

Już w chwili ukazania się dzieła p. Henryka Lisickiego *„Aleksander Wielopolski,"* przeczuwaliśmy, że nieraz przyjdzie nam o niem mówić i z niego czerpać; ta sama uwaga nasunęła się felietonowemu sprawozdawcy naszego dziennika, który krytyczny podał rozbiór dwóch dotąd wyszłych tomów rzeczonego dzieła. Sam przedmiot dotyczący najważniejszych dla nas pytań oraz zadań, które naszemu pokoleniu przyszło może w udziale rozwiązać, a w każdym razie dojrzale zbadać i przygotować, pozwalał odgadnąć, że książka p. Lisickiego nasunie nam liczne uwagi i nauki, któremi podzielić się wypadnie z publicznością. I w rzeczy samej, winniśmy znowu teraz na tem miejscu zastanowić się i zaczerpnąć w tej drogocennej pracy, gdyż ukazanie się dzieła o Aleksandrze Wielopolskim i głównej epoce jego działalności, zarówno jak zakrój tego studyum, mają w tej zwłaszcza chwili, nietylko literackie i historyczne, ale także polityczne znaczenie. Wiele rzeczy składa się na to, aby książce p. Lisickiego nadać doniosłość polityczną; sposób, w jaki podjętą została ta praca, wyrażone w niej zdania, odwaga cywilna, która błyszczy na każdej stronnicy, znane i nieznane dokumenta, tak obficie i umiejętnie zebrane, aż do umieszczenia obok siebie *Konstytucyi z r. 1815* i *Statutu organicznego*, nadanego przez cesarza Mikołaja, a nigdy w życie niewprowadzonego; głównie zaś niezwykła postać, której rysy rzeczona praca przekazuje potomności. Aleksander Wielopolski, to nietylko człowiek znakomity, godny zająć jedno z pierwszych miejsc w panteonie narodowym, to przedewszystkiem cały system polityczny, a książka p. Lisickiego przedstawia raczej i nierównie obszerniej system, niż człowieka, i dla tego właśnie upatrujemy w niej znaczenie i doniosłość polityczną, upatrujemy poniekąd fakt nieobojętny na dzisiaj, rzecz pozostającą w związku z obecnem życiem naszem, z naszemi pracami, walkami i dążeniami.

Rzadko, prawie nigdy nie wracają się w dziejach jedne i te same sytuacye, a tak dla narodów jak dla ludzi niepowrotnie straconemi są chwile, z których skorzystać nie umieli; ale są myśli zdrowe, wielkie, żywotne, które mają przyszłość, i które wciąż pod rozmaitemi formami powracają w życiu narodów, które są ciągłym przedmiotem zajęcia, i które dopóty nurtują w głębiach społeczeństwa, aż się na wierzch wydobędą i zapanują stanowczo nad niem. W skutku jednej przegranej zniknąć może z widowni armia i wódz, ale nigdy idea, dla której bitwa stoczoną została, jeżeli tylko idea zdrową i żywotną jest, a często także przegrane jednego człowieka lub całego zastępu ludzi, są tylko początkiem zwycięstwa systemu. Nigdy bowiem system oparty na prawdzie nie został zwalczonym w jednej przegranej bitwie.

Pisząc o Aleksandrze Wielopolskim w chwili jego zgonu, już wtedy powiedzieliśmy, że system jego głównie polegał na wytworzeniu: istotnego życia, na zapewnieniu istnienia, bytu i samodzielności narodowej Polsce, poza ideą i poza nieistniejącym faktem niepodległości zupełnej i państwowej egzystencyi.

Program Wielopolskiego, o którym p. Lisicki kilkakrotnie obszernie i wyczerpująco mówi, streszczonym jest nader trafnie w tych kilka słowach: „Przekonanie zaś swoje w tej mierze streścił w przytoczonym wyżej liście do Romana Załuskiego: *Przeszłość spłonęła i strawiła się; z pozostałych zarodów przyszłość odbudować należy.* Nauczony doświadczeniem roku 1830 i lat następnych, mianowicie ostatniej epoki rewolucyjnej, przestał spodziewać się czegokolwiek od obcej i europejskiej pomocy, przyjął za pewnik, iż naród sam dla siebie pracować i sam o poprawę własnego bytu starać się winien; z czasem dojrzewała w nim ta myśl, którą nazwać można polskiem *fara da se.* Interesu polskiego nie wiązał z żadnym interesem cudzym, wiedząc dobrze, że takie zespolenia teorytyczne rozbijają się niechybnie w praktyce i albo zawody, albo szkody przynoszą".

Dzieło zatem p. Lisickiego utwierdza nas w pierwotnym naszym sądzie, a raczej potwierdza naszą definicyę systemu, tak dalece, iż przekonani jesteśmy, że margrabia Wielopolski byłby próbował i usiłował zastosować ten swój system w każdej dzielnicy dawnej Polski, w której Opatrzność przeznaczyłaby mu żyć i działać, a gdyby tą dzielnicą była Galicya, byłby niezawodnie poszedł tą drogą, którą wszyscy, niemo pod wpływem jego nauk i doświadczenia, poszliśmy i idziemy, tylko że on byłby po niej mógł kroczyć z większym blaskiem, dzielniej, skuteczniej dla rozwoju kraju, odpowiednio niesłychanym zdolnościom, któremi go natura tak hojnie obdarzyła.

Po tem, cośmy dopiero powiedzieli, łatwiej zrozumie czytelnik, dla czego przypisujemy znaczenie polityczne dziełu p. Lisickiego. Oto dla tego, że w skuteczność systemu Wielopolskiego zastosowanego do ogólnej idei polskiej i do wspólnych interesów polskich szczerze i głęboko wierzymy, że widzimy w tym systemie wielką i niezawodną dla naszego narodu przyszłość, że w najbliższej przyszłości jedynie opierając się o niego, widzimy możność skutecznej pracy i walki za Polskę, jakeśmy to niedawno w programowym powiedzieli artykule.

Dla tego też przypatrzmy się teraz bliżej ze stanowiska politycznego temu systemowi, jego dodatnim i ujemnym stronom, jego zastosowaniu przez dzień jeden, jego chwilowej przegranej, głównie zaś przyczynom i powodom tej przegranej, jak się przedstawiają w sumiennem, wielce zajmującem dziele p. Lisickiego; przypatrzmy się systemowi i jego twórcy w świetnie rozpoczętem a niedokończonem dziele, usiłujmy z tego torsu odbudować intuicyą całość — w przyszłości. Zasługuje na to zarówno przedmiot, jak dzieło o nim.

A naprzód dajmy wyraz niezwykłemu, nader u nas rzadkiemu uczuciu zadowolenia na widok politycznej pracy, podjętej poważnie i odważnie, a takie właśnie godło należy się książce p. Lisickiego. Autor opiera się w niej wyłącznie na dokumentach, na faktach; jest to zatem praca źródłowa. Zarazem wypowiada on bez ogródek, bez zastrzeżeń, bez wygodnych a niepotrzebnych ostrożności, całą, nagą, nieraz bolesną prawdę o wypadkach i ludziach, jak się ona przedstawia przed jego sumieniem i sądem; jest to zatem słowo odważnie wypowiedziane, a chociażby nie zawsze przyszło się z niem zgodzić, nakazuje ono szacunek. Dodajmy, że autor umie mówić o ludziach nie ubliżająco, o wypadkach nie drażniąco, chociaż nie na każde zdanie jego pisać się można i należy bezwzględnie.

Wszystko co się tyczy systemu przedstawianego i uosobionego w Wielopolskim, wypracowanem jest nadzwyczaj sumiennie, dokładnie i nauczająco w książce p. Lisickiego. System ten przedstawia się nam w całej swej świetności teoretycznej i praktycznej w tem dziele i widzimy z niego, jak był doniosłym, jak daleko sięgającym i jak pomyślny mógł byt krajowi i narodowi zapewnić; widzimy, że jest pełnym żywotności, a tem samem i przyszłości, pomimo jednej przegranej. Umiejętnie zestawione w drugim tomie dokumenta, w których system jest ujęty i rozwinięty, świadczą o niesłychanych, wyjątkowych zdolnościach jego twórcy i stanowią niezaprzeczenie trwalszy jeszcze dla niego pomnik i wspanialszy niż ten, którym Ireneusz Załuski chciał uczcić Aleksandra Wielopolskiego. Zasługą jest p. Lisickiego, że ten pomnik *aere perennius* z prawdziwym publicystycznym artyzmem wystawił. Co jednak nas najwięcej zajmuje i najbliżej obchodzi, oto, że przy każdej politycznej restauracyi i rekonstytucyi społeczeństwa w Królestwie Polskiem, prawodawca, pomimo zmienionych okoliczności i zaszłych wypadków, będzie musiał przeważnie czerpać w tych dokumentach. A i dziś już są one w najwyższym stopniu nauczającemi dla wszystkich ludzi publicznych w Galicyi, począwszy od członków Wydziału krajowego i posłów, a skończywszy na członkach Rad powiatowych.

Druga część, a raczej druga strona pracy p. Lisickiego — człowiek — o wiele mniej wydaje się nam dokładną i wszechstronną. Zdawać by się mogło, że autor pisał ją z miłością i przywiązaniem synowskiem, ztąd może postać margrabi Wielopolskiego ukazuje się przed nami, jakby jakiś Bóg Ojciec, nietylko wszechwiedzący, sprawiedliwy i mądry, ale także beznamiętny, nieomylny, miłujący bez granic, przebaczający i dobrotliwy, słowem, doskonały, nawet na bóstwo za doskonały! Ten sposób przedstawiania postaci odejmuje jej znamiona ludzkie. Ta fikcya człowieka nieomylnego i beznamiętnego ujmuje obrazowi wiele dramatyczności, na której zbywa mu. Nie jest to też kreacya w rodzaju Matejki, lub do czego właśnie przedmiot i postać nadawały się, w rodzaju Grottgera. Żałujemy tego, już ze względów artystycznych, bo potężna osobistość Naczelnika Rządu cywilnego mogła posłużyć do stworzenia na przeciwnym krańcu równie wzniosłego, równie dramatycznego i tragicznego obrazu, równie przejmujących prawdą i wspaniałych scen i epizodów, jak te, które unieśmiertelnił pędzel genialnego a zbyt wcześnie zgasłego artysty. Portret wykonany przez p. Lisickiego przypomina raczej portrety pędzla p. Rodakowskiego; a kiedy robimy to porównanie, stwierdzamy tem samem, że portret jest wykwintnego, wybornego pędzla, maniera dystyngowana i dzieło warte mieścić się w najlepszej galeryi obrazów. Dodać tylko należy dla dopełnienia porównania, że wszystkie korzystne strony są še tak powimy, malowane wypukło, a niekorzystne pominięte lub zręcznie w cieniu pozostawione.

Z umieszczenia postaci Wielopolskiego wśród obłoków zupełnej, niemal nadludzkiej doskonałości, wynikają następstwa, które są główną wadą dzieła i które stanowią pewne łatwe do zrozumienia niebezpieczeństwa. Przyjmując bez krytyki i dyskusyi przedstawienie rzeczy i rozumowanie p. Lisickiego, dojśćby się musiało do zawyrokowania, że cała wina, i to wyłącznie, spada na naród i społeczeństwo polskie, tak dalece, że znaleźlibyśmy się wobec Rzeczypospolitej, w której jeden był tylko sprawiedliwy, wszyscy inni potępienia godni. Nareszcie ta bezwzględna doskonałość, ten zupełny brak błędów i pomyłek ze strony człowieka, przemawiałyby w końcu przeciw wartości samego systemu. Tak nie jest i tak nie było: świadczą o tem wypadki, czyny i ludzie, którzy znali człowieka i pamiętają wypadki. Ani Wielopolski nie był doskonałością i mężem stanu bez zarzutu, ani naród i społeczeństwo, aczkolwiek wielce i ciężko zawiniły, nie upadły tak nisko, aby wśród niego znalazł się tylko jeden sprawiedliwy i wszechmądrością obdarzony, którego wszyscy inni nie zrozumieli i zapoznali. System był i jest znakomitym i żywotnym, lecz twórcy jego zabrakło niektórych niezbędnych do przeprowadzenia go warunków i zdaje się, iż przeznaczonem było temu niepospolitemu człowiekowi począć go, wydać na świat, ale nie danem mu było wychować go i wykonać i w stałą zamienić rzeczywistość rzecz znakomicie pojętą. Zbyt często widzimy w dziejach, że wielcy wynalazcy nie umieją zużytkować wynalazku.

O tych prawdach przekonamy się ponownie, zastanawiając się dalej nad dziełem p. Lisickiego, a zaiste pomimo wytkniętego w niem błędu, wiele jest w niem ustępów doniosłych, godnych przytoczenia, godnych głębokiego i poważnego zastanowienia; to też głównym naszym zamiarem jest zwrócić na nie uwagę szerokiej publiczności, aby w nich społeczeństwo nasze zaczerpnęło zdrowia moralnego i politycznego. Książkę p. Lisickiego nazwaćby można kliniką narodową; wystawione bowiem w niej są umiejętnie wszystkie okazy tych politycznych i społecznych chorób, które tak długo niszczyły i wycieńczały nasz organizm narodowy; przy każdym okazie dołączony jest rozumny, racyonalny wykład, oparty na metodzie eksperymentalnej; diagnoza przeprowadzoną jest sumiennie, bez złudzeń nad stanem chorego, czasem nawet bez litości; prelegent nie cofa się nigdy przed wykazaniam, jak zgubne, nawet śmiertelne pociąga za sobą skutki każda z tych chorób; wszystko to wypowiedzianem jest po prostu, bez względu na niepopularność wykładu, ale też bez zamiaru wyzywania opinii publicznej. Wszystkie wielkie grzechy i błędy popełnione w pamiętnej a pożałowania godnej epoce, dotkniętemi i przedstawionemi są jasno, zarówno bez patosu, jak bez ironii, osądzone poważnie i surowo, ale bez szyderstwa.

Autor ma tę zasługę, że mówiąc z konieczności o wypadkach 1863 r., pierwszy może odzywa się o nich spokojnie, przedmiotowo, bez bałwochwalstwa, ale także bez złości, żółci i ironii i tylko z głęboką boleścią człowieka, zapatrującego się zimno i zdrowo na losy swojego narodu. A doprawdy, serce się ściska, widząc i znowu przypominając sobie, do jak okropnych następstw doprowadziły ówczesne błędy!

(Dalszy ciąg nastąpi).

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 5 września.

○ Po dość długiej przerwie, biuletyn urzędowy z pola okupacyi donosi znów o znaczniejszej potyczce, a to z obozu feldmarszałka hr. Szaparego, który potyczką tą rozpoczyna swą akcyę na nowo. Szczęśliwy przebieg walki wczorajszej można uważać za pomyślną wróżbę odwetu, który ta dywizya, obecnie bardzo wzmocniona posiłkami, weźmie za porażki swe, które przed trzema przeszło tygodniami zniewoliły ją do odwrotu z okolic Dolnej Tużli aż do Doboju. Biuletyn ten jest dziś ogłoszony w *Wiener Abendpost*. Inna wiadomość, dotychczas nieogłoszona, nadeszła dziś z obozu jenerała broni Filipowicza, a donosi również o porażeniu powstańców na Mokrej Planinie w północno-wschodniej stronie od Serajewa. Niebawem przeto tak od Doboju ku granicy serbskiej, jak od Serajewa rozpocznie się znów akcya okupacyjna, połączona z akcya wojenną na dobre.

Jak gdyby ludność Austryi nie dość miała wrażliwych wiadomości z Bośni i Hercegowiny, dzienniki niektóre wysilają się na karmienie jej wieściami niepokojącemi z innej strony. Odznacza się w tem szczególniej *Tagblatt* osławionemi *Nachtragami* swemi. Nie wartoby nawet wspominać o tem, gdyby włoskie ćwiczenia wojskowe w pobliżu granicy austryackiej nie wydawały się pismu temu tak niebezpiecznemi, iż dość wyraźnie domaga się interwencyi dyplomatycznej ze strony gabinetu tutejszego. Życzenie to jednak nie spełni się. Włoskie ćwiczenia wojskowe są to proste manewry, na które reprezentanci dyplomacyi i tak już są zaproszeni. Reklamacye przeciw manewrom tym nie miałyby sensu; żądania zapewnień uspakajających byłyby śmieszne. Zresztą chociażby nawet te ćwiczenia wojskowe miały charakter demonstracyi przeciw Austryi, nie możnaby jej zbyć lepiej, jak ignorującem milczeniem; gdyż dopiero reklamacye dyplomatyczne nadałyby im właściwe znaczenie i mogłyby rozmazać sprawę w sposób nieprzyjemny.

Wobec wojennego przebiegu akcyi okupacyjnej w Bośni i Hercegowinie, zupełnie zeszła z porządku dziennego i poszła w zapomnienie kwestya powrotu wychodźców bośniacko-hercegowińskich. Wiadomo, że kredyt na ich wspieranie, przyzwolony przez delegacye, był obrachowany tylko do końca czerwca, co dowodzi, że noszono się z początku z zamiarem przeprowadzenia wychodźców do Bośni i Hercegowiny tuż po pierwszych krokach okupacyjnych. Tymczasem opór przeciw okupacyi popsuł rachubę. Wychodźcy w liczbie 130,000 do 150,000 ludzi wciąż jeszcze znajdują się na terytoryum austro-węgierskiem; powrót ich ma nastąpić dopiero po zupełnem ukończeniu okupacyi i po jakiem takiem uporządkowaniu stosunków w zajętych prowincyach. Rząd spodziewa się skończyć akcyę okupacyjną w jesieni; mimo to wydaje się rzeczą prawdopodobną, że wychodźcy przez zimę jeszcze pozostaną ciężarem skarbu wspólnego monarchii. Będzie z nimi trudna sprawa, będzie to twarde zadanie pookupacyjne, żeby ich wyrugować z Dalmacyi i Węgier południowych; o dobrowolnym powrocie ich nikt nie marzy.

Wsparcia dla tychże wychodźców będą przeto, jak widzimy, przedmiotem nowego projektu kredytowego, który rząd wniesie w tym roku do delegacyj wspólnych. O innych kredytach, mianowicie o dalszym ciągu kredytu „na nieprzewidziane wypadki", tj. na kampanię bośniacką, dotychczas nic choćby w przybliżeniu pewnego nie słychać.

Kraków 6 września. *Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej d. 5 września.* Przewodniczy prezydent miasta Dr **Zyblikiewicz**; radców obecnych 40.

Pomiędzy pismami nadesłanemi do Rady miejskiej, o których sekretarz zawiadomił Radę, było pismo Akademii Umiejętności, przy którem nadesłała taż Akademia w darze gminie miasta Krakowa tom IV *Pomników Dziejowych*, zawierający najstarsze księgi Krakowa, a poświęcony Prezydentowi i Radcom miasta, przyczem Prezydent oświadczył, iż stosowne podziękowanie prześle Akademii Umiejętności.

Dalej pismo tutejszego sądu krajowego karnego, zawiadamiające Radę m., iż przeciw p. Józefowi **Kicińskiemu** wytoczone zostało śledztwo o zbrodnię oszustwa i przeniewierzenia na szkodę Towarzystwa Zaliczkowego. Prezydent wyjaśnił, że według § 56 ustęp 2gi tymczasowego statutu, p. Kiciński, jako radca miejski, w urzędowaniu swem zawieszonym zostanie aż do ukończenia śledztwa.

Wreszcie pismo p. Michała **Wołowskiego**, oskarżające Prezydenta miasta o nadużycie władzy urzędowej. Prezydent oświadcza, że sprawę tę, która nabrała rozgłosu, ma zamiar natychmiast wyświecić. Radca **Baranowski** był zdania, że powinno to nastąpić na posiedzeniu tajnem. Prezydent w odpowiedzi na to żądanie oznajmia, że wyjaśnienia, o ile się tyczyć będą osoby Wołowskiego, złoży na tajnem posiedzeniu, które się po skończeniu jawnego dziś odbędzie; wyjaśnienie zaś sprawy takiej, która poruszona przez dzienniki, stała się sprawą publiczną, a przedewszystkiem jego samego dotyczy, złoży na posiedzeniu publicznem, i to zaraz.

Aby Rada miasta skargę tę — rzekł Prezydent — należycie załatwić była w stanie, sprawie wydalenia p. Wołowskiego muszę przywrócić to znaczenie, jakie rzeczywiście miała, zarzut bowiem, że prezydent miasta Krakowa denuncyował do policyi emigranta, jest zbyt fantastyczny.

W sprawie wydalenia p. Wołowskiego nie było ani emigranta, ani denuncyacyi, nie miała też ta sprawa charakteru ani politycznego ani narodowego.

Emigrantem czyli wychodźcą politycznym p. Wołowski nie był, albowiem urodzony w roku 1851, miał podczas powstania r. 1863 zaledwie lat 12; przez dalszych lat 13 chodził do szkół w Królestwie Polskiem, a w szczególności uczęszczał w Warszawie na wydział medyczny w tamtejszej Szkole Głównej, po zwinięciu zaś Szkoły Głównej wstąpił do cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego na kurs drugi; został w roku szkolnym 1872/3 wydalonym, nie z Królestwa, lecz z Uniwersytetu, i nie z powodów politycznych, lecz dla tego, że siedząc dwa lata na kursie drugim, niezłożywszy żadnego egzaminu, utracił prawo przejścia na kurs trzeci. Następnie przeniósł się dobrowolnie z Królestwa do Galicyi, debiutował tu jako aktor, a w drugiem półroczu 1873/4 zapisał się do uniwersytetu Jagiellońskiego i uczęszczał tu na Wydział lekarski.

Władze rządowe austryackie nie poczytywały go też nigdy za emigranta czyli wychodźcę politycznego; emigrant nie może tu przebywać jak tylko za pozwoleniem władz rządowych, i pozwolenie to p...

Część literacko-artystyczna.

KRONIKA POZNAŃSKA.

Umyślnie opóźniłem o dni kilka wysłanie niniejszego listu do was, by przeczekać obchód sedańskich uroczystości w Poznaniu i donieść wam o nich. Podczas, bowiem gdy inne miasta cesarstwa niemieckiego oddawna już ostygły w zapale obchodzenia hucznie i demonstracyjnie dnia straszliwego upadku Francyi, który skleił napowrót Niemcy w jedną całość, u nas przeciwnie starają się koła rządowe i żydowskie z każdym rokiem głośniej i zgiełkliwiej święcić dzień 2 września, by się urągać naszej niedoli, by ubożyć miasto nasze i psuć moralnie niższe warstwy naszego społeczeństwa. Urągają się nam, bo wiedzą, jak nam wstrętnemi te krzykliwe oświadczenia, którym sami nie wierzą, że Poznań to odwiecznie niemieckie miasto; ubożą nas, bo z pieniędzy gminnych urządzają kosztowne illuminacye i ognie sztuczne; psują rzemieślników i klasę wyrobniczą, bo groźbami utraty zarobku i hojnemi libacyami wódką i piwem skłaniają ich do uczestniczenia w pochodzie tryumfalnym. Tak np. na dzień wczorajszy nakazano wszystkim polskim robotnikom, pracującym przy budowie nowego centralnego dworca kolei żelaznej i przy fortach fortecznych, stawić się w świątecznem ubraniu na plac Wilhelmowski pod karą 3 złp. Niebyłbym temu uwierzył, gdybym tego faktu z ust kilku wyrobników nie był sam usłyszał. — Cesarz nakazuje ministrom krzewić uczucie religijne w narodzie, a oni każą w niedzielę, w czasie przedpołudniowego nabożeństwa stawiać trybuny na placu Wilhelmowskim i umyślnie do tego polskich używają robotników. W święta katolickie do roboty zmuszają chłopów z okolicy i rzemieślników, grożąc im oddaleniem ze służby; ale w dzień Sedanu gwałtem ich odwodzą od pracy tak, że śród pospólstwa naszego wyrobiło się przekonanie, że to dzień świąteczny, że to uroczystość „Świętego Sedanu." W tym dniu wszystko uchodzi, wolno im wrzeszczeć i strzelać po ulicach, wolno całą noc przepędzać po szynkowniach, gdzie sami policyanci, w mundurach i po cywilnemu, wznoszą kielichy na zdrowie Cesarza, za wielkość ojczyzny niemieckiej. Więc piją ci biedacy, tracą nieraz całomiesięczny zarobek, a nazajutrz niezdolni do pracy, znów jeden dzień poświęcają hulatyce, często żony i dzieci do niej pociągając. Tak szerzą i śród naszego społeczeństwa zgniliznę, która ich coraz bardziej pożera.

Pomimo wszelkich jednak wysiłków, pomimo nawet zgromadzonego tu kongresu niemieckich ekonomistów, uroczystość wczorajsza widocznie nosiła cechy przymusu i stygnącego zapału. W niedzielę wieczorem za capstrzykiem wojskowym zaledwie kilkudziesięciu biegło uliczników; wczoraj pochód przez ulice miasta do ogrodu zoologicznego wyglądał raczej na orszak pogrzebowy aniżeli tryumfalny, tak się odbył cicho i z tak małym udziałem publiczności. Ognie sztuczne wcale się nie udały, bo zamokły w skutek deszczu, a w iluminacyi większa część bogatych żydów nie uczestniczyła, urażona, że redaktora jej organu *Ostdeutsche Ztg* tutejszej przechrzconej od 1 b. m. na *Posener Tagblatt*, sąd skazał na trzy miesiące więzienia za naganę wykonania przez rząd wyroku śmierci na Hödla. Nawet wielu wyższych dygnitarzy wojskowych nie oświetliło okien, czując dobrze, że nie ma dla Niemców dziś najmniejszego powodu do radosnych objawów.

Zaiste, rysują się ściany gmachu wzniesionego krwią i żelazem przez potężnego księcia kanclerza przed ośmiu laty. Wewnątrz upadek ekonomiczny, nędza pośród ludu coraz większa, a ztąd i coraz większe nieukontentowanie. Kraj podzielony na stronnictwa, wyrzucające sobie nawzajem z trudną do opisania zaciekłością powody obecnego stanu rzeczy. W parlamencie nowym większość wroga polityce rządu. W rządzie zupełne zamięszanie i brak głębszego wniknięcia, gdzie należy szukać ratunku przeciw zarazie, podcinającej korzenie młodego państwa. W organach administracyjnych zamęt ogólny, nie wiedzą, czego się trzymać i dlatego każdy, stósownie do swego usposobienia, działa na własną rękę. Ztąd gdy w sferach wyższych przebija się niekłamana chęć zawarcia pokoju z najwyższą potęgą moralną na ziemi, z Rzymskim Kościołem, u nas wre walka kulturną zwana w całej pełni, czego najwymowniejszym dowodem świeże skazanie księdza Gieburowskiego przez sąd kościański na 1½ roku więzienia za to, że dotknął w kazaniu smutnego położenia katolików pod berłem pruskiem. A jednakże trudno przypuścić, by mąż tak genialny, jak książę Bismark, nie miał widzieć, że ośm lat ostatnich jego panowania, że niewiara i zohydzanie religii i wszelkiej świętości, szczepione w ludzie przez p. Falka i jego zwolenników, podkopały całkiem w Niemczech wszelkie podstawy moralności i poszanowania władzy. Rozpanoszone żydostwo z jednej strony, z drugiej stugłowa hydra socyalizmu, pierwsze urąga się Bogu chrześciańskiemu, drugie powadze Cesarza. Drakońskie prawa nie zdołają z pewnością ani pierwszemu zapobiedz, ani drugiego ubezwładnić; przeciwnie pomnożą zamęt ogólny i zaognią rozdrażnienie.

Tymczasem zwiększająca się codziennie nędza ogólna, obok wzrastającej chęci używania rodzi coraz smutniejsze nawet w sferach urzędniczych objawy. Dawniej słynęła pruska administracya z uczciwości nieposzlakowanej. Dziś rekrutowana z szeregów żydowszczyzny i bezreligijnego nacyonalliberalizmu, nie wierząca w Boga i w pozaziemską przyszłość, pragnie używać na ziemi jak najwięcej, nie troszcząc się o przyszłość. Ztąd pomnażają się wypadki defraudacyi i samobójstw. W ciągu kilku zaledwie ostatnich tygodni dwa podobne fakta zaszły w naszej prowincyi: pocztmistrz okradł kasę i uciekł z nią w świat daleki; naczelnik filii banku cesarstwa w Gnieźnie zrobił w krótkim czasie 150,000 marek deficytu, a gdy nagła zaskoczyła go rewizya, z zimną krwią wychylił szklankę trucizny, którą na wszelki przypadek nosił jak widać zawsze przy sobie i w kilka sekund zakończył życie, pozostawiając żonę z czworgiem dzieci i przygotowaną wspaniałą biesiadę dla członków poznańskiego kongresu, którzy w dniu jutrzejszym, udając się do Gniezna celem zwiedzenia tamtejszej prymasowskiej katedry, zapowiedzieli mu, jako pierwszemu w mieście cesarskiemu dygnitarzowi, swe odwiedziny. Ponieważ niepodobieństwem, aby ów samobójca mógł był w przeciągu kilku miesięcy stracić w takiem miasteczku jak Gniezno tak znaczną sumę na hulankę i karty, przeto jest słuszne podejrzenie, iż deficyt od dawna datuje i że p. naczelnik banku jedynie tem się ratował przy poprzednich, naprzód zapowiadanych rewizyach, iż pożyczał na dzień rewizyi od żydów gnieźnieńskich, swych najserdeczniejszych, którym się następnie szeroko udzielanym kredytem odwdzięczał, potrzebną kwotę do załatania niedoboru. Zdaje się zatem, że żydzi dobrze wiedzieli o przeniewierstwie, ale umyślnie dopomagali, by się ono nie wykryło. Zarządzone śledztwo niejedno zapewne pod tym względem wyświeci, wszakże i stanowisko tutejszego dyrektora cesarskiego banku, p. Brochockyego, także nieco zachwiane, boć na nim cięży obowiązek kontroli swych podwładnych nietylko w urzędowych, ale i pozaurzędowych czynnościach, dawno zatem powinno mu było podpaść w oczy, że naczelnik filii bankowej w Gnieznie nad stan żyje i trwoni pieniądze, których sama pensya dostarczyć mu nie mogła.

Miesiąc lipiec upłynął nam na przygotowaniach wyborczych, których rezultatem, że znowu, jak w latach poprzednich, mamy 15 naszych posłów w parlamencie niemieckim, wszakże zasługa tym razem o wiele większa Prus zachodnich, niż księstwa, które utraciło pewne niemal krzesło z powiatów szubińskiego i wyrzyskiego. Dużo na to składało się przyczyn, jak brak jednolitej agitacyi, w skutek czego później pomiędzy obozami *Kuryera* i *Dziennika* niewczesne toczyły się szermierki i pewna niechęć ludu wiejskiego, zrażonego zbyt częstemi wyborami; wszakże głównym powodem naszej klęski było haniebne i bezprawne postępowanie niższych władz policyjnych i właścicieli dóbr Niemców, którzy formalnie jak bydło pędzili swych podwładnych do urny wyborczej, gwałtem wciskając im w ręce kartki na kandydatów niemieckich. Mnóstwo ztąd wyniknie zażaleń, ale jak zwykle, zwycięży przemoc, a władza zamknie oczy na przestępstwa przez nią protegowane. W każdym razie fakt to ciekawy, by w państwie *par excellence* „sprawiedliwości i kultury" organa rządowe niestworzone bajki szerzyły między ludem, nakazując mu głosować na kandydatów „miłych cesarzowi", lub aby Maćków odpychano od urn wyborczych dlatego, że byli zapisanymi jako „Mathiasy".

Całkiem podobne nadużycia działy się u nas także z powodu osławionej „Wilhelmspende". Tu również jeździli panowie komisarze po wsiach, nakazywali sołtysom zwoływać włościan do karczmy lub szkoły i ściągać z nich składkę, o której sądzili jedni, że to „na leki dla cesarza", a drudzy, że tym sposobem raz na zawsze unikną wszystkich podatków. Mimo tego rezultat bardzo był opłakany, bo nasi chłopi nie w ciemię bici i tylko przemocy ulegają, gdy nie widzą innego punktu wyjścia.

Ostatni tydzień miesiąca sierpnia był dla nas tygodniem pogrzebów, z których każdy miał głębsze

ryodycznie odnawiać musi. P. Wołowski pozwolenia takiego ani potrzebował, ani się o nie starał, i przebywał tu na takich samych warunkach jak Niemiec, Francuz lub w ogóle obcokrajowy nie będący emigrantem.

Jak p. Wołowski nie był emigrantem, tak też sprawa jego o wydalenie go nie była ani polityczną ani narodową, wydalony bowiem został z powodów policyi miejscowej czyli gminnej, niemającej żadnego zgoła związku z polityką lub narodowością. Dla dokładnego zrozumienia muszę tę rzecz szczegółowo wyłożyć.

Magistrat ma obowiązek sprawowania policyi miejscowej. Z tego powodu areszta miejskie zawsze są pełne, najmniej bowiem miewamy dziennie 22 aresztantów, a czasami liczba ich dochodzi do 64. Wczoraj np. mieliśmy ich 28, mężczyzn 13 a kobiet 15. Najznaczniejsza część ich bywa z Krakowa wydalana jak np. za niewłaściwe zarobkowanie, za próżniactwo, za obrazę obyczajności publicznej. Od stycznia do wczoraj wydalił Magistrat 699 indywiduów, to jest 405 mężczyzn a 294 kobiet. Ustawa państwowa z dnia 27 lipca 1871 r. Nr 88 D. P. P., wskazuje, jakie władze są powołane do współdziałania przy wydalaniu obcych, a w szczególności powołuje ona do tych czynności naczelników gmin, dyrekcyę policyi i Namiestnictwo. Co do naczelników gmin § 8 stanowi, że naczelnik gminy (*Gemeindevorstehung*) jeżeli uzna powody wydalenia jakiej osoby, przebywającej w obrębie gminy, winien sporządzić konstytut, przytrzymać, to jest przyaresztować tę osobę, gdyby było potrzeba, i przedłożyć sprawę władzy powołanej do orzeczenia o wydaleniu, tą zaś władzą jest dla Krakowa Dyrekcya policyi w pierwszej a Namiestnictwo w drugiej instancyi.

Otóż, do tej kategoryi należy sprawa p. Wołowskiego. Uznawszy, że postępowanie jego przynosi gminie i jej mieszkańcom szkodę pod względem materyalnym i moralnym, musiałem spełnić mój obowiązek i zarządziłem w moc powyższej ustawy wydalenie go z gminy miasta Krakowa.

Nie była to więc sprawa polityczna, lecz tylko policyjna, w odezwie też mojej wystosownej do Dyrekcyi policyi o wydalenie go z Krakowa, nie zaszczyciłem p. Wołowskiego jakimkolwiek zarzutem politycznym, przeciwnie, podniosłem dość dobitnie, że postępki jego jakkolwiek szkodliwe dla gminy, ani dla monarchii, ani dla rządu austryackiego nie są niebezpieczne.

W myśl tej mojej odezwy Dyrekcya policyi wydała d. 23 lipca orzeczenie na wydalenie p. Wołowskiego z państwa austryackiego, a prezydyum Namiestnictwa orzeczenie to na rekurs Wołowskiego potwierdziło.

Należy teraz przedstawić powody, dla których zarządziłem wydalenie p. Wołowskiego, gdy jednak wyliczanie tychże staje się sprawą osobistą nie dla mnie, bo na niekorzyść moją nadto, co już było drukiem ogłoszone, więcej powiedzieć nie można, lecz staje się sprawą osobistą, raz dla samego p. Wołowskiego i jego rodziny, a powtóre dla innych także osobistości, a statut nasz nie dopuszcza spraw osobistych do posiedzeń jawnych, lecz stawia je na porządku dziennym posiedzeń tajnych, przeto dziś zaraz po wyczerpaniu części przynajmniej porządku dziennego, jaki mamy przed sobą, zarządzę posiedzenie tajne i tam przedstawię dalszy ciąg mojego wywodu".

Radca m. Dr **Rydzowski** żąda, aby sprawy tej nieodkładać, i skoro jest już w toku, zarządzić natychmiast posiedzenie tajne. Prezydent przychyla się do tego żądania, poleca opróżnić galeryę i zarządza posiedzenie tajne, na którem po wyjaśnieniu wyczerpującem rzeczy, odczytał także obszerną odezwę do Dyrekcyi policyi, której konkluzya jest następująca:

„Z uwagi tedy

1) że p. Wołowski bawi w Krakowie czasowo tylko;

2) że nie ma ani majątku, ani stałych dochodów, ani też stałego zarobku;

3) że żywi się tu tylko z bandytyzmu literackiego;

4) że w bandytyzmie swoim obraża, jak w numerze 12 *Harapa*, w wysokim stopniu obyczajność publiczną;

5) że przez prześladowanie i naigrawanie się z rodzin zamiejscowych a zamożnych, chwilowo w Krakowie przebywających, szkodzi materyalnym interesom gminy m. Krakowa;

widzę się zmuszonym na podstawie:

a. § 17 lit. *l.* statutu dla miasta Krakowa, zaliczającego policyę nad obyczajnością publiczną do własnego zakresu gminy.

b. § 109 lit. *c.* i *l.* tegoż statutu, który wkłada na Magistrat obowiązek starania się o bezpieczeństwo osób i majątku mieszkańców, i wydalania z miasta obcych próżniaków, oraz osoby niemoralnie się prowadzące.

Na podstawie tych tedy przepisów statutu gminnego dla miasta Krakowa, mam zaszczyt prosić uprzejmie, aby świetna c. k. Dyrekcya policyi w mowie będącego Wołowskiego z miasta jak można najprędzej wydaliła, albo też celem wydalenia go z gminy miasta Krakowa do aresztów miejskich przystawić go zechciała."

Rada miejska wysłuchawszy wyjaśnienia, uchwaliła niemal jednomyślnie (gdyż tylko z wyjątkiem dwóch głosów): s k a r g ę p. W o ł o w s k i e g o z ł o ż y ć d o a k t. Znaczną zaś większością uchwalono: W y r a z i ć p. P r e z y d e n t o w i m i a s t a u z n a n i e z a s p e ł n i e n i e s w e g o o b o w i ą z k u w s p r a w i e w y d a l e n i a p. W o ł o w s k i e g o z K r a k o w a.

Na tem posiedzenie tajne zakończono. Nadmienić tu musimy, iż dawszy wyjaśnienia Prezydent opuścił salę, a przewodnictwo objął najstarszy wiekiem radca m. p. Baranowski.

Na posiedzeniu jawnem, które następnie odbyto, wybrano komisyę weryfikacyjną do sprawdzenia wyborów ostatnich do Rady miasta i załatwiono kilka spraw mniejszej wagi z porządku dziennego. Do komisyi weryfikacyjnej weszli pp. Dr Zoll, Dr Warschauer, Muczkowski, Chęciński i Dr Rydzowski.

Wiktor Erard **Ciechomski** mianowany został nauczycielem języka francuskiego na Wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Minister sprawiedliwości pozwolił Dr Janowi **Dylewskiemu**, z. prokuratora rządowego w Samborze przesiedlić się na własną jego prośbę, do prokuratoryi rządowej we Lwowie, mianował zaś adjunkta sądu powiatowego w Bolechowie Konstantego **Wieczerzyka** z. prokuratora rządowego w Samborze.

Wiedeń 5 września. Pisma własnoręczne Cesarza i Cesarzowej do prezesa gabinetu księcia Auersperga, w przedmiocie niesienia ze strony ludności pomocy rannym w Bośni i Hercegowinie żołnierzom austryackim, a które podaliśmy wczoraj w całej osnowie, ogłoszone także zostały w węgierskim dzienniku urzędowym, jako wystosowane także do prezesa gabinetu węgierskiego p. Tiszy. Wprawdzie nie są to dosłownie te same pisma, wszelako zmiany zaszły tylko w tem, że są zastosowane do Węgier i niewiast węgierskich.

Bośnia i Hercegowina.

Trzy tygodnie upłynęło od wzięcia Serajewa, których armia okupacyjna użyła na czas wytchnienia, a równocześnie nadchodziły w tym okresie posiłki dla niej, które wskutek zaciętego oporu ludności Bośni i Hercegowiny okazały się potrzebnemi. Atoli i powstańcy skorzystali z téj pauzy i zebrali swoje siły na różnych punktach. Największa ich liczba znajduje się między Bosną a Driną, gdzie opierając się o Tuzlę, Bielinę i Zwornik, a za sobą mając Serbię, trzymają w szachu wojsko jenerała hr. Szaparego pod Dobojem, zkąd zagrażają ciągle całéj linii etapowej idącej przez dolinę Bosny ku Serajewu. Wczorajsza depesza więc o zwycięztwie hr. Szaparego wskazuje, że na tym punkcie są powstańcy rozbici, szczegóły jednak dopiero pokażą, o ile to zwycięztwo jest zupełne.

Drugim punktem, gdzie powstańcy zbierają się, są na wschód od Serajewa, również nad granicą serbską leżące góry Jawor. Tu stoją podobno ci, którzy bronili Serajewa. Trzeci punkt koncentracyjny powstańców jest pod Liwnem, gdzie jest 5 do 6000 ludzi z 12 działami. Wreszcie powstańcy, którzy napadli na Banjalukę, cofnęli się w bezdrożne góry Kosaracz między Uaną, Sawą, Werbas i Gomjonicą, gdzie czekają na stosowną chwilę, aby zejść ponownie na dolinę. W Hercegowinie znajdują się większe oddziały powstańców podobno jeszcze pod Trebinją. Wobec takiego stanu rzeczy spodziewać się można bardzo rychłego rozpoczęcia na nowo działania ze strony wojska austryackiego.

— W dalszym ciągu raportów p. **Wassicza** znajdujemy ciekawą charakterystykę Hadżi Loji, z którym konsul austryacki miał rozmowę, P. Wassicz pisze już z Most ru 4go sierpnia:

„Jeszcze d. 28 lipca prosił mnie pewien wychodźca z Niksiczu, ażebym naczelnikowi pospólstwa Hadżi Loji zrobił jaki podarunek. Mniemałem, że ten pośrednik chce wyjednać sobie samemu faktorne, ale gdy się dowiedziałem, że Hadżi Loja dostawał dość często podarunki od *walego*, chciałem spróbować przynajmniéj, czyli nie uda mi się pozyskać tego herszta pospólstwa dla interesów konsulatu. Dałem tedy pośrednikowi 10 napoleondorów. Natychmiast przysłał mi Hadżi Loja 5 ludzi z Serajewa i pięciu Niksiczan, ażeby strzegli domu, w którym mieści się konsulat. Dn. 30 lipca o godzinie 6éj z rana odwiedził mię sam Hadżi Loja, a razem z nim przybył obywatel serajewski, który dowodzi strażą ustawioną przed konsulatam. Poleciłem tłómaczowi konsulatu Herkalowiczowi, ażeby był obecny naszéj rozmowie, przypuszczałem bowiem, że Hadżi Loja który kształcił się na duchownego, używać będzie wyrazów tureckich, których nie będę rozumieć. Rozmowa moja z Hadżi Lują była dość ciekawą. Poruszyłem przy téj sposobności wszystkie bieżące sprawy, aby poznać zapatrywania pospólstwa, a zarazem dać wskazówki, jak się ma zachować lud wobec przyszłéj okupacyi. Hadżi Loja robi na pierwszy rzut oka wrażenie wschodniego fanatyka. Przeszło 6 stóp wysoki, chudy, z płonącemi oczyma, szerokiemi ustami i olbrzymiemi zębami, człowiek ten nawet bez owéj długiéj, czerwonéj fizury, którą nosi mimo największych upałów, może zaimponować zdemoralizowanym chrześcianom. Mahometanie z niższych warstw uwielbiają go, gdyż Hadżi Loja co chwila cytuje koran i obwieszcza cuda opowiadane w świętéj księdze, wydaje się za obrońcę koranu i zaklina się ciągle, że przekonań swych gotów bronić do ostatniéj krupli krwi i ponieść śmierć za wiarę, aby zostać świętym. Po kilku wstępnych uwagach zaczął Hadżi Loja rozwijać przedemną właściwe swe poglądy. „Chcemy, mówił, ażeby odtąd nie było żadnego innego podatku, jak tylko dziesięcina i pogłówne, pobierane zarówno od chrześcian jak od żydów Chcemy, ażeby stała służba wojskowa została zniesioną, gdyż w razie potrzeby i bez niéj staną wszyscy mahometanie pod bronią. Nie znamy żadnéj innéj ustawy prócz koranu, który wystarczy nietylko nam ale także chrześcianom i żydom. Chcemy mimo to uczynić tym, którzy nie wierzą w koran i za to dostaną się do piekła, pewne ustępstwa, jeżeli będą stali przy nas. Według przepisu koranu powinniśmy usunąć dzwony z wież i zniszczyć je, nie czynimy jednak tego, bo chrześcianie i żydzi trzymają z nami. Jestem dzisiaj panem Bośni, begowie i znakomitości tutejsze nic nie znaczą." Odpowiedziałem na to, że wiara w koran niezawodnie jest chwalebną, lecz nie podobna zastosować koranu do rzeczy świeckich, gdyż dzisiaj nie dzieją się już cuda a wszystko stanowi władza i pieniądz. Mówiłem daléj, że gdy przed sześciu miesiącami przybyłem tutaj, słyszałem o śmiałym rozbójniku, który uwija się po Bośni, a mając wielu przyjaciół ukrywać się może z łatwością. „Tym rozbójnikiem ty byłeś. Wówczas nie byłbyś się ośmielił wyjść na ulicę, a przecież nie byłeś gorszym muzułmaninem niż dzisiaj. Być może, że od dziś za miesiąc będziesz w podobnem położeniu. Wszakże wojsk mahometańskich, które walczyły przeciw Rosyi nie uratował koran. Wy zaś dokoła Serajewa nie macie ani pieniędzy, ani dobrego wodza; cóż jesteście w stanie począć przeciw armii regularnéj?" Po kilku dalszych uwagach przystąpił Hadżi Loja do właściwego celu swéj wizyty. Podziękował mi przedewszystkiem za podarowane mu przezemnie napoleondory i prosił, ażebym mu darował dobrego wierzchowca, gdyż jako dowódzca wiernego ludu nie może jeździć na takiéj lichéj szkapie, jaką ma obecnie. Odpowiedziałem na to, że nie mam w téj chwili konia dla niego, ale że dam mu 20 napoleondorów, ażeby kupił sobie dobrego wierzchowca."

Rosya.

Communiqué rządowe w sprawie nihilistów, któremy podali na tem miejscu wczoraj, jest dziś przedmiotem szczególnego zajęcia dla całej prasy rosyjskiej. Wszystkie dzienniki zadają sobie pytanie: w jakiej też mierze „siły wszystkich klas i stanów narodu rosyjskiego," których pomocy rząd wzywa, dopomódz mu rzeczywiście mogą „do wykorzenienia z gruntu złego," które nurtuje dziś Rosyę? tudzież: o jakichto siłach rząd mówi i na czem się one zasadzają? Zdaniem większości organów prasy rosyjskiej, siły te rzeczywiście społeczeństwo rosyjskie posiada, są one bardzo potężne i wiele dopomódzby mogły rządowi w jego walce z podziemnem spiskowaniem nihilistów, gdyby... niebyły skrępowane przez niewłaściwe przepisy samego rządu i nie zostawały wskutek tego w uśpieniu sztucznem. Myśl rzeczoną tak tłumaczy *Nowoje Wremia*: „Społeczeństwo nasze posiada owe siły, lecz nie zupełnie mu wolno wykazać je, a prasa często ma zamknięte usta, niemoże więc wypowiedzieć, gdzie mianowicie kryje się źródło złego. Tymczasem jedynym sposobem okazania pomocy rządowi, wymaganej przez *communiqué*, byłby najotwartszy i najszczerszy stosunek prasy z rządem. Prasa powinna mieć prawo krytyki wszystkiego, co się u nas dzieje. Powinna wskazywać wszelkie wady i braki w naszym ustroju społecznem i administracyjnem. A jest ich wiele: i w administracyi i w samorządzie Ziemstwa i w sądownictwie i w policyi i w systemie wychowania publicznego. Dotychczas prasa mówiła o tem wszystkiem ile i jak mogła, mogła zaś bardzo nie wiele, bo jej zamykano usta. Trzeba więc, aby jej dano prawa szersze, aby nie krępowano jej na każdym kroku, nie łapano za słówka, nie stawiono ludzi uczciwych i dobrze myślących w położeniu fałszywem przestępców przeciw rządowi, przyjaciół prawidłowego rozwoju — w położeniu spiskowców. Trzeba, aby pozwolono nazywać wszystko po imieniu, aby odzwyczajono społeczeństwo od czytania między wierszami i domyślania się czegoś tam, gdzie rzeczywiście niema nic, lub na odwrot — do lekceważenia tego, co jest ważnem. Trzeba słowem, aby społeczeństwo miało większą swobodę ruchu, a prasa zupełną swobodę słowa. Naówczas zaręczyć można, że wykryjemy, gdzie jest źródło złego, wypieczemy wszystkie nasze rany, wyrwiemy z korzeniem tego raka, który może jeszcze niezbyt głęboko zapuścił w nasze ciało swoje zgubne nici, lecz jeżeli stan obecny potrwa, może to ciało stoczyć i zniszczyć bez ratunku."

W tym samym mniej więcej duchu przemawiają i inne dzienniki, jak *Gołos*, *St. Pet. Wiedomosti*, *Ruskij Mir* i t. d. Jedne tylko *Nowosti* zrozumiały wezwanie rządu do społeczeństwa o pomoc i współdziałanie, nieco inaczej. Dziennik ten widzi w owem wezwaniu niebezpieczeństwo demoralizacyi publicznej, gdyż większość może je przyjąć za rodzaj zachęty, aby każdy członek społeczeństwa stał się dobrowolnym policyantem, żandarmem, szpiegiem, poczuwającym się do obowiązku śledzenia i donoszenia rządowi o wszystkiem, cokolwiek gdzie za ważny szkodliwego lub podejrzanego. A w takim razie lekarstwo, zdaniem *Nowostiej*, stałoby się szkodliwszem, bardziej korumpującem i niebezpiecznem od samej choroby. To też dziennik ten dość niezgrabnie stara się przekonać publiczność, że rząd od niej nie wymaga szpiegostwa ani donosów. „Nie! — powiada — rząd nie może wymagać po nas abyśmy dopomagali mu środkami haniebnemi, abyśmy się stali wszyscy donoszczykami i szpiegami. Nie! Jeżeli rząd sam wyznaje, że społeczeństwo czeka od niego obrony, to nie może narodowi narzucać tych obowiązków, od których ma całą skomplikowaną machinę policyi jawnej i tajnej. I czyliż wartoby było nareszcie dla wyniszczenia jakiejś tam „garstki ludzi złej woli," jak samo *communiqué* ich nazywa, tworzyć obok policyi zwykłej, dotychczasowej, jeszcze policyę z całego narodu, ochotniczą, powszechną? To być nie może, bo byłaby to obelga, zadana narodowi, byłoby to pchnięciem go na bezdroża hańby i obrzydliwości, byłoby to nareszcie lekarstwo bardzo nierozumne, trujące bowiem śmiertelnie cały organizm dla zapobieżenia gangrenie w jednym palcu. Nie! rząd nasz wymagać tego po nas nie może!" — Ale czego rzeczywiście rząd wymaga, dziennik rzeczony nie umie jakoś wytłumaczyć.

Zanim jednak nastąpi ta zagadkowa, bo nie dla wszystkich, jak widać z powyższego ustępu *Nowostiej*, zrozumiała pomoc społeczeństwa przeciw knowaniom i zamachom nihilistów, rząd rosyjski, licząc snać więcej na pomoc własną, wprowadza coraz nowe środki ostrożności w całem cesarstwie, a szczególnie w Petersburgu i miastach główniejszych. Wspomnialiśmy o nowej instytucyi „Sierżantów policyjnych," wprowadzonej w życie w 46 guberniach, tudzież o zasileniu zwykłej zwykłej policyi w stolicach i większych miastach prowincyonalnych dość znacznym kontyngensem żołnierzy z wojska. Teraz do tych inowacyj, mających na celu prześladowanie spiskowców i zapobieżenie nowym zamachom, przybyły jeszcze inne. Najprzód: komisarzom policyjnym, ich pomocnikom, a nawet stójkowym policyantom w Petersburgu, Moskwie, Kijowie i t. d. rozdano sześciostrzałowe rewolwery; powtóre, w tychże miastach rozstawione pikiety z uzbrojonych konnych kozaków po dwudziestu w każdej dzielnicy. Każdemu z tych kozaków wyznaczono po parę ulic do dozoru, gdzie powinni ciągle krążyć, być gotowemi na każde zawołanie komisarza policyjnego, lub stójkowego policyanta i samym też śledzić uważnie za wszystkiem, co się w ulicach dzieje.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 września.

Wczorajsze posiedzenie tajne Rady miejskiej było pełnem ciekawych szczegółów, nie tyle z powodu osoby, o którą chodziło, lecz jako illustracya naszych stosunków, społecznych, politycznych i dziennikarskich. Ostatnie z nich nacechowaliśmy już w artykule wstępnym onegdajszym. Co do pierwszych, dowiedziano się, jak każdy nieco zuchwalszy rzezimieszek, umie pod szatą patryotyzmu wyzyskiwać łatwowiernych lub lękliwych, którzy nietylko pozwalają sięgnąć sobie do kieszeni, ale nawet dają się łatwo unieść szlachetnością i podpisami swemi świadczą o rzeczach, których nie znają dokładnie. Żałujemy, że nie mogąc zdać sprawy z wyjaśnień, popartych autentycznemi datami i urzędowemi aktami, nie możemy ich przedstawić *ad oculos* całej publiczności. A i te wyjaśnienia, które były odczytane na tajnem posiedzeniu, nie są wyczerpujące; nie wszystkie bowiem mogły być udzielone, zwłaszcza te, które należą do spraw śledztwu karnemu podpadających, jak i inne, z których poszkodowani nie chcieli zrobić użytku, w obawie, aby im nie zarzucono „denuncyacyi." Jest to dowód spaczonych pojęć czy trwogi.

— Dziś przybył tu ze Lwowa jenerał głównodowodzący hr. **Neupperg** dla odbycia ćwiczeń wojskowych, które rozpoczną się w poniedziałek na większe rozmiary. Podczas tych ćwiczeń przybyć tu mają Arcyks. Albrecht i Arcyks. Wilhelm, a pierwszy z nich bawić będzie w okolicy między Krakowem a Wadowicami dla odbywania w tych stronach przeglądów wojsk.

— W poniedziałek otwartą zostanie we Lwowie przy Muzeum przemysłowem Szkoła wieczorna rysunków i modelowania dla rękodzielników, z której korzystać także może młodzież zakładów naukowych, o ile miejsce na to pozwoli; dziewczęta mogą w tej szkole pobierać naukę rysunków w godzinach popołudniowych, dwa razy na tydzień.

— **Sędziszów** 5 września.

Cały nasz przemysł wegetuje kilkoma młynami parowemi, skąpą produkcyą maszyn rolniczych, zapałek, wódek i rosolisów i jedyną fabryką cukru w Sędziszowie, ta ostatnia jednak już nie istnieje. W nocy wtorkowej głos dzwonu i trąbki straży ogniowej zbudzonym mieszkańcom obwieścił wielkie nieszczęście, a straszna łuna zwiastowała okolicy, że gmach fabryki cukru zdala widny, ogarnięty płomieniem. Trwoga przejęła wszystkich i co żyło spieszyło na ratunek. Lecz cóż podoła dobra wola i siła ludzka przeciw rozpasanemu żywiołowi? cóż trochę wody, parę sikawek i konewek wśród morza płomieni? Pożar podsycany obfitym zapasem materyałów palnych, w godzinie prawie objął wszystkie zabudowania i pomimo zupełnej ciszy, czynił ratunek niepodobnym. O świcie wysileni, zemdleni, spoczęliśmy na kupie gruzów spaleniska z opadłemi rękami, łzami w oczach i zwątpieniem. Zachwiał się bowiem byt wielu rodzin, bo zgięła żywicielka, co zatrudniała setki robotników, udzielała pożyczek i zaliczek plantatorom buraków, płaciła gotówką dobre i stałe ceny za dostawione płody, odpadkami żywiła przez zimę inwentarze, nagradzała gorliwych, pielęgnowała chorych, a co najważniejsza, nauczyła i przyzwyczaiła lud do pracy, nie wyzyskiwanej przez pośredników. Początkowa niechęć do nowości zmieniła się z czasem w serdeczną sympatyę i wdzięczność. Niema żywej istoty w trzechmilowym promieniu, któraby tą katastrofą nie została boleśnie dotkniętą, niema gospodarza, któryby stroskanem okiem nie spoglądał w najbliższą przyszłość. To też na każdej twarzy czytać można zapytanie: cóż teraz? czy fabryka powstanie z popiołów, czy te opalone mury roić się znów będą robotnikami, a tem samem, czy wróci praca i zarobek dla biednych robotników i rzemieślników, a korzyść dla rolników? Bo trzeba znać miejscowe stosunki, aby wiedzieć, jaka nędza zagraża teraz. Zadłużeni przez lichwę włościanie nie dając żadnej gwarancyi wypłaty, będą wydziedziczeni z gruntów przez wierzycieli, a robotnik, który przez ośm lat nauczył się robót tylko w fabryce, nie zdolny jest na razie do innej pracy, rzemieślnik zaś nie dostanie zajęcia. Kiedy w pierwszych latach zawiązku byt fabryki z nieprzewidzianych przyczyn chwiać się zaczął, ś. p. hr. Adam Potocki, właściciel Ropczyc, patrzący zawsze zdrowo na położenie kraju, wiedziony myślą poparcia przemysłu, oraz i ludzkością, wsparł hojną dłonią zagrożony zakład. Tuszyć więc należy, że i spadkobierca nie pozwoli, by miejsca pracy i przytułku porosły trawą i otrze łzy zwątpienia nieszczęśliwym robotnikom, odbudowaniem fabryki.

— Temi dniami umarł w Żytomierzu X. **Roszkowski**, prałat i administrator dyecezyi Łucko Żytomirskiej.

— Dzienniki rosyjskie donoszą, że w mieście gubernialnem Orle umarł niedawno pewien kapitalista, nazwiskiem Buchwostow, który cały swój bardzo znaczny majątek z 680 tysięcy rubli w gotówce zapisał... Czarnogórcom. Kapitał rzeczony, w moc testamentu, ma być użyty na założenie banku w Cetynii, z którego obrotów mają korzystać wyłącznie Czarnogórcy. Czysty zaś dochód banku będzie użyty na założenie i utrzymanie szkół w Czarnogórze, ile wystarczy, tudzież na fundacyę stypendyów, celem kształcenia nauczycieli i nauczycielek dla szkół ludowych. Nadto część tegoż dochodu ma być użytą na

---

znaczenie i mógł posłużyć za naukę albo za przestrogę.

Śmierć wyrwała najprzód nagle i całkiem niespodzianie z grona rodziny i licznych koleżanek 13to letnią córkę profesora Marcelego Mottego. Trzeba znać historyę rodziny Mottych w naszem Księstwie, aby pojąć, jak ogólne współczucie żałobne ta wieść wywołała. Ś. p. Jan Motty przybył do Wielkopolski przy końcu zeszłego stulecia jako jeden z rozbitków wielkiej rewolucyi francuskiej. Wsparty możną opieką i szczerą życzliwością domu Mielżyńskich z Chobienic, wnet tak się przywiązał do Polski, iż ją odtąd zawsze jako drugą ojczyznę uważał i kochał. W późniejszym wieku, ilekroć go jaki krok nierozważny patryotów naszych dotknął, zwykł był powtarzać z westchnieniem — a mówił pięknie po polsku, akcent zaś francuski dodawał jeszcze wdzięku jego wymowie: „Oj, m y Polacy, m y Polacy, zawsze tak samo lekkomyślni jak Francuzi!.." Jako nauczyciel języka francuskiego i historyi naturalnej przydzielony do gimnazyum tutejszego św. Maryi Magdaleny, długie lata przy niem pracował, aż go prąd germanizacyjny z niego wyparł. Będąc profesorem, założył był z czcigodną swą małżonką ś. p. Apolonią z Herwigów, której siostra była za prof. Janem Poplińskim, założycielem i redaktorem *Przyjaciela ludu* leszczyńskiego, pierwszego u nas a tyle zasłużonego czasopisma illustrowanego, pensyonat dla uczęszczającej do gimnazyum młodzieży. Pensyonat ten istniał przez lat kilkadziesiąt, a gromadząc całą niemal zamożniejszą młodzież Księstwa, stał się przybytkiem bogobojnego i patryotycznego wychowania kilku naszych generacyj. Dom bowiem Mottych był wzorem iście patryarchalnego pożycia i cnót chrześciańskich. Profesor Jan wraz z żoną zastępowali mieszkającej u nich młodzi rodziców, w całem tego słowa znaczeniu. Jeśli który z pensyonarzy zachorował, oboje we dnie i w nocy nad łóżkiem jego czuwali, odgadując jego życzenia i myśli, a pamięć tej rodzicielskiej ich pieczy, wyciska z ócz piszącego dziś jeszcze szczerą łzę wdzięczności. Niedziw więc, że ich serdecznie kochano, i że nieraz synowie dawniejszych pensyonarzy znów byli ich pensyonarzami, przez co coraz szerszy węzeł łączył ich dom z obywatelstwem wielkopolskiem. Umocniły go jeszcze więcej zasługi ich dzieci. Jedyna córka Walentyna była małżonką nieodżałowanej pamięci Hipolita Cegielskiego. Starszy syn Marceli, wspólnie z szwagrem padając ofiarą roku 1846, w którym odmówili stanowczo udziału w rewizyach gimnazyalnej młodzieży, od razu pozyskali jej serca i szacunek starszego obywatelstwa. Wiadomo, jak świetnej karyery dla Cegielskiego stał się ten wypadek początkiem. Prof. Marceli rzucił się do zawodu leśnictwa i już dobiegał celu swych studyów, gdy rok 1848 nowe otwarł dlań pole. Wówczas wraz z Cegielskim założyli pierwszy organ narodowy w Poznaniu *Gazetę Polską*, której biuro redakcyjne przez niejaki czas było pomieszczone w jednym z pokoi pensyonatu prof. Jana. Przypominam sobie, jak nieraz o późnej nocnej godzinie, posiwiały ojciec przesuwał się po cichu przez nasz pokój do przyległego pokoiku, by pracującego syna skłonić do spoczynku. Rozczulającem było jego przywiązanie do dzieci. Gdy przedwczesna śmierć wydarła mu córkę, przelał swą troskliwość na najstarszą wnukę, dziś małżonkę radcy zdrowia Dra Piotra Sęckiego, który nawet w lekarskich kołach niemieckich do najzdolniejszych operatorów jest zaliczany. Wypadki krajowe głęboko odczuwał ś. p. Jan Motty, a nad klęskami naszemi bolał tak szczerze jak rodowity Polak. Nie doczekał roku 1863, natomiast umierając mógł pobłogosławić szczęściu obu synów, z których starszy był już pierwszym wówczas nauczycielem wyższym przy tutejszej szkole realnej, i mężem zaszczytnie znanym w piśmiennictwie polskiem, a młodszy Stanisław, sędzią powiatowym, posłem na sejmy berlińskie, jednym z założycieli tutejszych Towarzystw pożyczkowego i przemysłowego; wreszcie zięciowi, który dobiegał już do najwyższego szczebla znaczenia w kraju, z którego dopiero przedwczesna śmierć go strąciła. Miłość i szacunek ogólny, które otaczały aż do grobu ojca, przelały się wtedy na syna. Profesor Marceli kochany i czczony jest u nas przez wszystkie warstwy społeczeństwa, a dla młodzieży naszej nieocenionym jest kierownikiem. Za moich czasów nie pamiętam nauczyciela, którby lepiej od niego umiał był wlewać w uczniów zamiłowanie nauki, mianowicie zaś języka ojczystego, i któryby odeń zręczniej potrafił był młodzież do szlachetnego w pracy pobudzać współzawodnictwa. I z pod jego wprawnej ręki niejedna już wyszła generacya a wciąż nowe kształci z niestrudzonym zapałem, rozszerzając zakres pouczania na żeńskie młodsze pokolenia. Zasługi jego na polu literatury powszechnie są znane i nie tu miejsce nad niemi się rozwodzić. Jeśli przecież prof. Marceli tyle sobie zaskarbił powodów do ogólnej wdzięczności, niemniejszą, choć w innym zakresie, jest zasługa jego zacnej małżonki, z starożytnego wielkopolskiego domu Bukowieckich. Zna ją całe nasze miasto, śród którego ubóstwa jako anioł opiekuńczy ustawicznie się krząta, niosąc już to pomoc czynną, już to słowa pociechy.

Takiej to rodziny gdy umiera dziecię, niedziw, że wszyscy sercem odczuwają jej żałobę i spieszą przez udział w ostatniej na ziemi posłudze udowodnić jej swoje współczucie i poważanie. To też pogrzeb panny Motty przybrał postać wspaniałego objawu wdzięczności i uznania dla jej rodziców w szczególe, dla całej jej rodziny w ogóle, i ztąd powinien być nauką dla trzeciego na naszej ziemi pokolenia Mottych, by nigdy nie zboczyło z drogi, wytkniętej mu przez ojców i dziada, na co dzięki Bogu, bynajmniej się nie zanosi.

Drugi z rzędu pogrzeb o wiele był skromniejszy, ale niemniej tkliwy. Chowaliśmy jednę z ofiar wrodzonej lekkomyślności, czerpiącej źródło nie w złych skłonnościach, ale w zbyt ofiarnem sercu, którego rozsądek nie umiał trzymać w karbach. Serce takie, nie ujęte na wodzę rozumem, nieraz staje się powodem upadku. Ludzie wówczas opuszczają zwykle upadłego i zamiast mu podać rękę do podźwignięcia się, rzucają nań kamieniem. Ale w tym nieszczęśliwym zawsze jeszcze to samo które do poświęcenia się dla bliźnich bije serce. Czuje więc swe osamotnienie, krwawi się wewnątrz i trawi, aż nareszcie pęka. Wtedy, nad otwartą mogiłą, umilkają dopiero głosy potępienia a uwidomiają się wielkie przymioty zmarłego serca, które znów odzyskaje władzę nad swych współbliźnich sercami. Nad grobem ś. p. Seweryna Kremskiego, któremu tutejszy *Kuryer* słusznie poświęcił żałobne wspomnienie, widzieliśmy objawy szczerego współczucia.

Zgon w sile wieku śp. Dr Franciszka Tadeusza Rakowicza do bardzo dotkliwych i trudnych do powetowania strat naszego społeczeństwa, ubogiego w rzeczywiste zdolności naukowe i finansowe, policzyć należy. Poświęciliście już zmarłemu w waszem piśmie treściwy życiorys, ograniczę się zatem jedynie na kilku słowach wspomnienia żałobnego. Ś. p. Dr Rakowicz był osobistością niepospolitą. Charakter prawy i szlachetny łączył z głęboką i wszechstronną nauką. Pełen umiarkowania i pobłażliwości w sądzie, posiadał ujmujący dar udzielania drugim skarbów swej wiedzy w sposób tak delikatny, że się zdawało, iż nie on poucza ale pouczenie przyjmuje. Pióro jego było zwięzłe, jasne, przystępne dla wszystkich i nie bez wdzięku w formie. Jakkolwiek na polu publicystycznem najprzód przy *Nadwiślaninie* pracować począł, przecież głównie pierwszy chrzest dziennikarski otrzymał w redakcyi *Dziennika Poznańskiego*, o czem dzisiejsza tego pisma redakcya, poświęcając mu obszerniejszy nekrolog, zdawała się wcale nie wiedzieć. Ś. p. Dr Rakowicz, powołany przez ś. p. Hipolita Cegielskiego do współpracownictwa przy *Dzienniku Poznańskim* porówno z p. Teodorem Żychlińskim, dnia 1 sierpnia 1863 roku z tymże razem wstąpił do Redakcyi. Odtąd nieraz zapraszał ich obu Cegielski do siebie, dając wskazówki, pouczając po przyjacielsku a zarazem wyrażając nadzieję, że jeden z nich dostąpi z czasem zaszczytu objęcia redakcyi *Dziennika*. Niefortunny artykuł o potrzebie pojednania z Rosyą spowodował przy końcu czerwca 1864 r. wystąpienie z redakcyi p. Ludwika Jagielskiego a wraz z nim i Dr Rakowicza. Redakcyą *Dziennika* objął wtedy p. Żychliński a Dr Rakowicz udał się dla poratowania zdrowia do wód, jeśli się nie mylę, w Rehme, gdzie napisał broszurę, starającą się uniewinnić artykuł *Dziennika* i wyjaśnić okoliczności, które jego zamieszczenie spowodowały. Broszura ta, bardzo zręcznie zredagowana, w szczupłej tylko liczbie egzemplarzy odbita na koszt autora, dziś nadzwyczaj jest rzadką. Rzeczywisty talent publicystyczny rozwinął Dr. Rakowicz w całej pełni jako redaktor *Gazety Toruńskiej*, która mu swe rozpowszechnienie i wziętość zawdzięczała. Teatr narodowy w Poznaniu jest dzieckiem myśli Dr Rakowicza, do której urzeczywistnienia z wielką wytrwałością zawsze się przyczyniał. Kto będzie zdolnym zastąpić zmarłego w kierownictwie Banku włościańskiego, który wyniańczył i któremu zdobył poważne stanowisko, jest dla mnie dotąd zagadką, p. Władysław Jerzykiewicz bowiem, który w czasie choroby Dr. Rakowicza pełnił z wielką sumiennością obowiązki jego zastępcy, zbyt rozległy własny posiada interes handlowy, by mógł się całkiem poświęcić Bankowi. Pouczającem w śmierci Dr Rakowicza jest to, że istotna zasługa i nauka nawet u największych wrogów jednają uznanie. Tutejszy żydowsko-niemiecki Magistrat w gorących słowach oddał cześć pamięci zmarłego; a wielu członków jego i reprezentacyi miejskiej brało udział w pogrzebie.

Poznań 3 sierpnia.

na wydawanie posagów (po kilkaset rubli) dla ubogich dziewcząt czarnogórskich przy ich zamążpójściu. Dzienniki nie wyjawiają, czy ów szczególny wielbiciel i dobrodziej Czarnogórza znał ten kraj osobiście, czy też zapałał taką dlań miłością wskutek czytania współczesnych dzienników rosyjskich? W takim razie byłoby to dowodem wielkiego ich wpływu na umysły.

— Prawdziwie przerażający opis zniszczenia Myszkowca (Miskolcza) podaje dziennik koszycki *Pannonia*. Korespondentowi z tego nieszczęśliwego miasta, który był naocznym świadkiem strasznej katastrofy, brak wyrazów na skreślenie okropnych scen, jakie się działy podczas nagłego zalania miasta. Mieszkańcy zaskoczeni we śnie powodzią, ratowali się jak mogli, w wielu jednak niżej położonych ulicach rozhukana woda zabrała całe domostwa ze wszystkiem żyjącem jestestwem, tak, że kamień na kamieniu nie został. Liczba zatopionych ofiar wynosi według korespondenta przeszło 500, jednak ciągle jeszcze wzrasta przez odszukanie w mule i rumowiskach domów zaginionych mieszkańców. Straty gminy miasta dochodzą 400,000 złr., szkoda mieszkańców zaś do 3 milionów złr. Oberwanie się chmury nastąpiło nietylko w samym Miskolczu i Jagrze, lecz rozciągnęło się dalej do Hegyallyi i zniszczyło mniej lub więcej Tolczvę, Tallyę, Mád, Golop i okoliczne wioski. N. Pan ofiarował 5000 złr. wsparcia dla zatopionych, Arcybiskup Sammassa tyleż.

— Przed dwoma tygodniami odkrył przypadek, ale nie czujność dyrekcyi, że kontrolor kasy Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju Ignacy Léeb w Wiedniu dopuszcza się grubych oszustw. Uderzało wprawdzie, że urzędnik ten prowadzi życie wystawne, lubi się otaczać artystami, nie opuszcza pierwszych przedstawień teatralnych i większych balów i daje u siebie wieczory, chociaż pobiera tylko 2000 złr. rocznie i nie posiada żadnego majątku. Natrącano tylko, że wygrał wielki los jakiejś zagranicznej loteryi. Rewizya kasy i ksiąg nie wykryły nic zdrożnego, aż przypadek zrządził, że Leeb jednemu z kolegów swoich w kasie dał książkę rachunkową, którą miał pod swoim kluczem dla zapisania jednej pozycyi, gdyż wypadło mu wyjść z bióra. Wróciwszy zastał owego urzędnika pogrążonego nad książką i porównywającego ją z innemi księgami kasowemi. Wtedy chciał ją cofnąć, ale już mu jej nie oddano. Była to książka, jaką prowadził Leeb dla kontroli swojej, inną bowiem książkę prowadził dla użytku kasy. W pośpiechu dał książkę, która go zdradziła. Miał on dla siebie stampilię dyrekcyi, umiał naśladować podpisy dyrektorów i prowadził w ten sposób oszustwo przez lat kilkanaście. Zapewne nigdy nie da się sprawdzić wszystkich oszustw, ale już dotąd wykryto ich około na 200,000 złr. Wszystko to pochłaniała żądza grania roli protektora sztuk pięknych i dobroczyńcy ubogich, bo Leeb należał do wszystkich zakładów i stowarzyszeń miłosiernych i na każdą składkę sypał szczodrze pieniądzmi. Utrzymywano w Wiedniu, że był zamiar zamazania całej tej sprawy, lecz sąd wdał się i zarządził śledztwo.

— Donoszą z Londynu 4go b. m., że bezzasadną jest pogłoska, jakoby statek węglowy „Bywell Castle", który zatopił parowiec „Księżniczka Alixa", nie zatrzymał się i po zrządzeniu nieszczęścia dalej popłynął. Owszem tuż w pobliżu miejsca zatopienia spuścił kotwicę i robił wszystko co było można dla ratowania tonących. Parowiec „Alixa" miał na pokładzie swoim 700 do 800 osób, a dotychczas wiadomo, że tylko około sto osób ocalało. Między podróżnemi było najwięcej kobiet i dzieci. Kapitan i służba okrętowa utonęli.

— Telegram z Nowego Orleanu z d. 4 b. m. donosi: Wczoraj zachorowało tu 327 osób na zgniłą gorączkę a 83 umarło. W Vicksburgu umarło wczoraj 36 osób a w Memfis 84. Choroba ta pojawiła się już w Hollysprings w kraju Mississippi, w Delhi, w Luizianie i w Brownsville w Tenessee. Ludność uchodzi z miast nawiedzonych zarazą. Według ostatnich doniesień telegraficznych z Nowego Orleanu z d. 4 b. m. epidemia nie zmniejsza się. Depesze z Memfis i Hollysprings potwierdzają, co donoszono o przerażającem położeniu tych miast. Ze wszystkich miast nadchodzą żądania pomocy.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Tomasza Panka, za posiadanie tłuczka mosiężnego przełamanego, który sprzedawał, a prawdopodobnie skradł; dwie osoby za pijaństwo.

P. Samuel Auerbach, złotnik, złożył w policyi kólczyk złoty z dyamentem, który mu sprzedać chciała Maryanna Firlikowna, służąca z Niepołomic; miała go ona znaleść.

TEATR LETNI. — W sobotę dnia 7go września: Na dochód Felicyi Stachowiczównej. Melodramat w 5 aktach ze śpiewami Edwarda Błotnickiego podług Mosenthala („Der Sonnenwendhof") z muzyką J. N. Nowakowskiego: *Zagroda Sobkowa.* — Początek o godz. wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 5go września piękna pogoda; termometr od 9·0 doszedł do 23·9 C. — Barometr zwolna opada; o 6ej rano dnia 6go września stan jego był 748·6 milim.; termometru 10·4 C. — Wiatr północno-wschodni.

— W sobotę dnia 7go września: Św. Reginy pan.

Wykaz zmarłych w Krakowie

od dnia 25 do dnia 31 sierpnia włącznie.

Razem zmarło osób 31: 21 mężczyzn i 10 kobiet; 20 osób w obwodach i 11 w szpitalach. Do 1 roku życia zmarło osób 11, do 5 roku 4, do 20 roku 1, do 30 roku 3, do 40 roku 4, do 60 roku 4, do 80 roku 3, powyżej 80 roku 1.

Na choroby zakaźne zmarły 3 osoby. Na dur powrotny: Franciszka Kulczycka, służąca, lat 45. Na czerwonkę: Katarzyna Gumułka, wyrobnica, lat 67. Na różę: Władysław Ptak, syn wyrobnika, rok 1. Na inne choroby zmarło osób 28. Na zapalenie opon mózgowych: Jędrzej Dziewoński, ślusarz, lat 28; Feiwel Goldstoff, przy rodzinie, lat 60. Na nowotwór mózgu: Antoni Bystrzyński, b. prez. m. Kalisza, lat 70. Na zapalenie płuc: Magdalena Senkowa, wyrobnica, lat 54. Na suchoty płuc: Szifra Szudmakówna, córka kupca lat 18; Franciszka Gawlikówna, wyrobnica, lat 36; Antoni Ganszer, aptekarz, lat 34; Emilia Friedemannówna, przy rodzinie, lat 22. Na zapalenie nerek: Jan Rosner, stolarz, lat 35. Na zapalenie skóry: Jacenty Kobuz, wyrobnik, lat 44. Na raka: Józef Sabil, kupiec, lat 28; Jan Kasprzycki, wyrobnik, lat 40. Na uwiąd starczy: Feliks Rzepkowski, krawiec, lat 88 Dzieci do lat 5 umarło na drgawki 5, na zapalenie kiszek 8, na brak sił 2.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z bióra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 5go i 6go września.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie niewielki, przez co chęć kupna była więcej ożywiona, a ceny skłonniejsze do zwyżki, która przy celnej pszenicy utrzymała się. Inne produkta nie uległy prawie żadnej zmianie.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od złp. 38 do 48 złp.; żyto na 227 funtów od złp. 26 do 28 złp.; jęczmień na 202 funtów od złp. 20 do 25 złp.; owies na 138 funt. od 13 do 14 złp.; na rzepak brak popytu.

Przy braku kupców zagranicznych, przebieg dzisiejszego targu na Kleparzu był mdły, a ceny uległy zniżce, z wyjątkiem pięknej banatki, którą płacono po 10 złr. za 100 kilogr. Do Prus przez ajentów także nie wiele zakupywano. Największy udział w zakupnie brały pobliskie młyny parowe.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogram. od 8·25 do 9·50 złr.; czerwoną od 8·50 do 9·75 złr.; białą od 8·50 do 9·80 złr.; żyto piękne za 100 kilogram. od 6·25 do 6·50 złr.; żyto pośled. za 100 kilogram. od 6·— do 6·30 złr.; jęczmień piękny za 100 kilogram. od 6·25 do 6·56 złr.; na paszę za 100 kilogram. od 5·80 do 6·25 złr.; owies za 100 kilogram. 5·80 do 6·25 złr.; groch za 100 kilogram. do 8·— do 10·— złr.; fasolę od 9·-- do 11·50 złr.; tatarkę od 5·— do 6·—; proso od 5·50 do 6·25 złr. jagły od 11 do 12.50; rzepak z braku kupców był zaniedbany.

Wiedeń 5 września.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2176, zabitych wieprzów 104, żywych owiec 13,620, żywej nierogacizny 1393 sztuk.

Cielęta żywe płacono od 33, 40 do 52 złr.; zabite wieprze od złr. 40 do 50 złr.; żywe owce węgierskie od 35 do 45 złr., czarne proste w grubej wełnie galicyjskie od 30 do 36 złr. za 100 kilo mięsa, targ na owce był bardzo mdły z powodu złych targów w Paryżu, niesprzedanych zostało do 4000 sztuk; żywą nierogaciznę galicyjską od złr. 32, 35 do 38 złr.; węgierską od 40 do 45 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Tarnów 2 wrześ. — Płacono za 100 kilogr. pszenicy 8·75, żyta 5·75, jęczmienia 6·—, owsa 5·50 grochu 8·20, bobu 6·50, kukurudzy 6·—, rzepaku 13; ziemniaków 2·—, koniczyny 50·—, siana 2·10, koniczu 2·50, słomy 2·20, kilo masła 1·—

Peszt 4 września. *(Targ zbożowy).*

Dowóz pszenicy zmiejszony. Chęć kupna więcej ożywiona. Obrót około 10,000. Ceny bez zmiany, żyto spokojniej, jęczmień ciągle mdło, kukurudza i owies po cenie wzmocnionej.

Płacono za pszenicę na 72 kilogram. od 9·10 do 9·20 złr.; na 81 kilogram. od 10·— do 10·05 złr.; Żyto na 70 — 72 kilogram. od 5·80 do 6·— złr.; jęczmień na 62 — 63 kilogram. od 6·50 do 8·25 owies na 36 — 40 kilogram. od złr. 5·80 do 6·—; kukurudzę na 74 kilogr. od 5·65 do 5·75 złr., proso od 5·50 do 5·60 złr., olej od 38·— do 39·— złr.; spirytus od 32·50 złr.

Wrocław 4 września.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funt. po 17·40 mrk.; żyto stare na 200 funt. po 13·— mrk.; owies nowy na 200 funt. po 12·20 mark.; rzepak na 100 kilo netto po 25·50 mrk.; olej po 60·50 mrk.; Spirytus po 54·60 mrk.; kukurudzę po 13·50 mark.

Wykaz dochodów Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	Kraków-Lwów złr.	c.	Lwów-Brody Podwołoczys. złr.	c.	Razem złr.	c.
1878						
Od 21go do 31go sierpnia 1878 r.	281,476	06	62,661	12	344.137	18
Od 1go stycznia do 20 sierpnia	5,795,496	82	1,684,421	06	7,479,917	88
Razem	6,076,972	88	1,747,082	18	7,824,055	06
1877						
Od 21go do 31go sierpnia 1877 r.	324,694	44	87,488	94	412,183	38
Od 1go stycznia do 20 sierpnia	5,905,125	57	1,553,807	98	7,458,933	05
Razem	6,229,820	01	1,641,296	42	7,871,116	43

Przyjechali do Krakowa od d. 5 do 6 wrześ.

HOTEL SASKI. J. Tustanowski ze Lwowa, Stan. Kurnatowski z Galicyi, Ł. Piotrowski z Warszawy, A. Łyskowska z Miloszewy, E. Suchodolski z Boznic, T. Kuszel z Kongresówki, A. Henkel z Sandomierza, S. Ożegalski z Bolechowic, W. Schmidt z Krzywaczki, F. Reichand z Dąbrówki, J. Bayer, A. Kamocki, W. Dutkiewicz z Warszawy, Wład. i Włodz. Byszewscy z Tomaszowa, Augusta i Anna Elbel z Tomaszowa, F. Bellmond z Krakowa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 4 września. Dziennik bonapartystowski *Le Pays* pozwany został na d. 12 b. m. przed sąd policyi poprawczéj za obrazę prezydenta Republiki. Poseł austryacki hr. Ludolf przybył tu i jedzie do Madrytu.

Paryż 5 września. *Journal officiel* ogłasza notę, która mówi: Gdy rezultat ulokowania trzechprocentowej umarzalnej renty doszedł do 100 milionów, subskrybcya zamyka się d. 4 b. m. wieczór. *Journal des Débats* donosi: Rada prezesów przysięgłych wystawy wyraziła życzenie, aby wykaz nagród, skoro będzie gotowy, ogłoszonym został urzędownie. Rząd i administracya wystawy wtedy dopiero powezmą pod tym względem postanowienia, gdy minister rolnictwa dokładne otrzyma wykazy.

Paryż 5 września. Beaconsfield, ks. Southerland i ks. Richmond winszowali Midatowi powrotu. Chedíw daje do poznania, iż gotów abdykować. Halim basza stara się u Porty o przywrócenie dawnego prawa następstwa tronu (najstarszy z rodziny, nie zaś najstarszy syn). Jeśli Chedyw dotrzyma danych przyrzeczeń, będzie mógł liczyć na państwa zachodnie, że go utrzymają na tronie.

Rzym 4 września. W Cesenie robiono rewizye domowe i aresztowano członków Internationala. *Libertá* zapowiada powiększenie załogi w Ravennie, gdzie wojsko było przez kilka dni konsygnowane w koszarach. Rząd zamknął nagle we Florencyi zakład wychowania przez zakonników prowadzony, lubo zostawał pod dozorem władzy miejskiéj i pobierał od miasta zapomogę.

Londyn 5 września. Mussurus basza, poseł turecki, wyjechał do Konstantynopola (zapewne z powodu powołania Midata baszy).

Od kilku dni odbywają się w Niższej Austryi i w Karyntyi wybory sejmowe. Nie znać jednak żadnego większego ruchu i przebieg wyborów idzie zwykłym torem. Nawet w samym Wiedniu agitacya wyborcza bardzo słaba, tylko w dwóch okręgach wywiązała się żywsza trochę walka.

Wiedeński nasz korespondent zwraca uwagę na ćwiczenia wojsk włoskich w pobliżu granic Austryi, lecz odejmuje im znaczenia, jakieby chciano im przypisać wobec Austryi. Rzeczą jest niewątpliwą, że zawsze w północnych stronach, na lewym brzegu Po odbywały się ćwiczenia, i że teatrem wojen od czasów rzymskich aż do ostatnich lat była dolina Padu, a przeto najwłaściwsze to pole i dla strategii i dla taktyki. Ale z drugiej strony wystąpiło tam sto tysięcy wojska jakby na okazanie, że Włochy mają znaczne siły. Rząd włoski pracuje szczególniej nąd udoskonaleniem armii, a przy tem, jakby pragnąc wystąpienia zbrojnego przy pierwszej sposobności ciągle marzy to o wojnie z Austryą, choć się głośno tego wypiera, to o zaborach w Albanii, byle się nadarzyła możność interwencyi. Ale nie na siebie samych liczą Włochy, lecz czekają sprzymierzeńca, a obecne stosunki z Prusami jeśli nie zaniedbane, to przynajmniej niemożna ich głośno zapowiadać.

Więcej niż przypuszczać można było, nasuwa trudności wybór prezesa parlamentu niemieckiego. Na urząd ten wybierano dotąd Forkenbeka, jako reprezentanta najliczniejszéj partyi narodowo-liberalnéj. Inne stronnictwa zgodziły się na jego osobę, gdyż kierował obradami jak należy. Ale kiedy teraz liberalni chcieli go postawić na nowo, Forkenbek oznajmił, że z rąk ich nie przyjmie kandydatury, gdyż niema między nim a liberałami zgody. Forkenbek zawsze liczy na to, że wejdzie do gabinetu i przeszedł do partyj rządowych konserwatystów. Organ liberałów *National Ztg* twierdzi, że gdy prezes Izby jest pośrednikiem między nią a rządem, przeto winien wychodzić z łona partyi najliczniejszéj. Dodać zaś musimy, że najliczniejsze jest centrum, a dopomina się ono, aby miało choć jednego z wiceprezesów z swojego stronnictwa.

Urzędowa *Provinzial Corresp.* w przeddzień otwarcia parlamentu zaklina jego członków na miłość ojczyzny, aby uchwalili ustawę przeciw socyalistom, albo wnieśli „lepszą", co znaczy surowszą. Atoli nie z tego tytułu ustawa ta napotyka przeciwników, że jest wymierzoną przeciw socyalistom, lecz że jest ustawą wyjątkową, niedającą się pogodzić z konstytucyą, lecz owszem wprost przeciwną jest konstytucyi a może być naciągniętą dowolnie a przeto może wyjąć z pod praw wszystkich tych, którzy okażą się niedogodnymi dla pierwszego lepszego urzędnika lokalnego. Ustawa nie obejmuje definicyi socyalizmu, a oddaje zastosowanie jéj w ręce władzy lokalnéj, od któréj zawisło poczucie kto jest socyalistą i co się da pod socyalizm podciągnąć. Byłoby to zaprowadzeniem w państwie konstytucyjnem rządów policyjnych.

Telegrafowana nam wczoraj depesza fmp. Szaparego brzmi trochę zagadkowo. Widać, że powstańcy pierwsi musieli rozpocząć kroki zaczepne, kiedy *Wiener Abendpost* powiada, że nadeszłe z Bośni wiadomości potwierdzają, iż główna siła powstańców stoi naprzeciw 20ej dywizyi, a w końcu swego strategicznego wywodu dodaje, że dopiero po nadejściu wszystkich posiłków będzie się mogła rozpocząć zaczepna walka z imponującą siłą. W bitwie tej jednak brała już udział brygada jen. Pistorego, należąca do 36ej dywizyi. Widocznie więc cała dywizya nie stanęła jeszcze w miejscu przeznaczenia. Sądząc z dzisiejszego nader tajemniczego artykułu *Wiener Abendpost*, hr. Szapary jest jeszcze wciąż na drodze niepowodzeń, zaczepiany ze wszystkich stron przez powstańców.

W sprawie konwencyi austryacko-tureckiej zanotować dziś tylko można, że według *Pol. Corr.* Porta wysłała skutkiem rady ministeryalnej, nie wiadomo już po raz który, nowe instrukcye Karatheodoremu baszy w Wiedniu. Jeśli rokowania te pójdą tak dalej, to przed zimą końca ich spodziewać się nie można.

Wspomnieliśmy wczoraj o korespondencyi petersburskiej w *Mémorial diplomatique*, która wyliczając stronnictwa rewolucyjne w Rosyi, kładzie obok panslawistów i nihilistów, Polaków, którzy „starają się przeszkodzić porozumieniu między rządem a Stolicą św." i „mnóstwo spiskującej szlachty polskiej na Litwie". Korespondent nie popiera swego oskarżenia dowodami; ale puszcza je na wiatr, licząc widocznie na ignorancyę czytelników francuskich. Twierdzenia tego zbijać nie warto, samo przez się ono upada, ale winniśmy zwrócić za *Gaz. Lwowską* uwagę, że korespondent petersburski do *Mémorial diplomatique* jest zarazem korespondentem *Wiener Abendpost* i zwykle identyczne listy posyła do obu dzienników. Otóż w *Wiener Abendpost* oskarżenia tego nie znaleźliśmy. Widocznie w Wiedniu znają lepiej różnicę, jaka zachodzi między panslawistami i nihilistami a Polakami.

Zdaje się, że oddanie Batum nie odbędzie się także bez trudności. Między Lazami widoczny jest ruch, zwiększony agitacyą antirosyjską. Porta nawet poleciła gubernatorowi Trebizondy aby udał się do Batum, dla uspokojenia umysłów. Mówią także, że pewna część Lazów, która nie chce się poddać panowaniu rosyjskiemu, zaczyna już emigrować

W sprawie greckiej zrobiono wczoraj krok stanowczy. Gabinet ateński oświadczył wczoraj przez posła swego p. Konduriotisa, że do końca tego tygodnia czeka jeszcze na odpowiedź Porty na notę grecką. W razie gdyby do niedzieli odpowiedź Porty nie nadeszła, Grecya uważać będzie milczenie Porty za odmowę i wezwie pośrednictwa mocarstw. P. Konduriotis motywował warunek ten rychłem zebraniem się Izb greckich, którym rząd musi zdać sprawę z położenia rzeczy.

Sprawa Afganistanu między Anglią a Rosyą wahającego się, może łatwo sprowadzić zawikłania. Nie przypuszczając jak *Morning Post*, żeby rząd angielski gotował się do wojny z Rosyą, *Times* przypuszcza wojnę z Afganistanem, chociaż ta mogłaby sprowadzić łatwo interwencyę Rosyi. Do *Timesa* telegrafowano bowiem z Kalkuty d. 1 września, że sir Neville Chamberlain, przeznaczony przewodniczyć misyi angielskiej do Kabulu, przybył do Simli i tam z orszakiem swoim zatrzyma się u wicekróla tak długo, aż nie nadejdzie od emira Afganistanu pozwolenie na przyjazd poselstwa. Z Kabulu nadeszła do Simli wieść, że Jakub chan (syn emira, osadzony w więzieniu za rokosz przeciw ojcu) uszedł wśród zamętu powstałego po śmierci następcy tronu Abdulli i udał się do Garni, lecz jest on zupełnie niedołężny w skutku złego obchodzenia się z nim w więzieniu. Także głoszą w Simli, że emir przystanie na pobyt stałego rezydenta angielskiego w Kabulu i ajentów angielskich w innych miastach, ale wtedy tylko, jeśli mu Anglia zagrozi wojną. Dlatego dzienniki angielskie w Indyach zalecają iść za przykładem Rosyi i zamiast dyplomatycznej misyi wysłać znaczny oddział wojska w asekuracyi posła, a na granicy rozciągnąć kordon.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 5 września. Naczelny wódz armii fm. bar. Filipowicz donosi z Serajewa pod dniem dzisiejszym, że w skutek wiadomości, jaką przynieśli zbiegi z Mokra w nocy z d. 1 na 2-gi b. m., iż pod Mokrem zebrali się powstańcy w wielkiej liczbie, wysłał tam 1 i 2-gą brygadę górską 6-ej dywizyi pod dowództwem fmp. Tegetthoffa. Kolumna ta posunęła się d. 2 b. m. do Lustawacz, mając silną kolumnę boczną od strony Kadinoselo, a na południe drugą taką kolumnę od strony Han Bimbasi. D. 3 b. m. rano wyruszył fmp. Tegetthoff osobiście z kolumną boczną północną pod Kadinoselo przez strumień Krsul ku Han Romanja, podczas gdy środkowa kolumna pod pułkownikiem bar. Pittel miała powstańców wprost przed sobą. Nieprzyjaciel w sile około 1000 ludzi uszedł, gdy obie kolumny rozpoczęły walkę i rozproszył się w małych oddziałach na wszystkie strony. Prawa kolumna skrzydłowa pod podpułkownikiem Schluttenbergiem miała do zwalczenia ogromne trudności terenu i nie mogła już wziąć w walce udziału. Powstańcy stracili około 30 ludzi w zabitych i bardzo wielu rannych; straty austryackie wynoszą około 10 zabitych i 40 rannych. — Podpułkownik Raslicz dotarł wczoraj rano (4 bm.) z 31-ym batalionem strzelców do Han Romanja i do Glasiczacza, nie natrafił jednak nigdzie na powstańców, którzy schronili się po większej części do Zwornika i Srebernicy, zkąd byli przyszli, a po części także do Rogatycy i Gorazdy. Ponieważ droga prowadząca ze Serajewa na wschód ku Wyszegradowi miejscami jest tak złą, że ze zwierzętami jucznemi nie można iść po niej, zarządził przeto wódz naczelny armii okupacyjnej naprawę tej drogi z pomocą robotników cywilnych.

Paryż 6 września. *Journal officiel* ogłasza traktat berliński. Wczoraj otwartym został kongres socyalistyczny robotników; przedsięwzięto wiele aresztowań; delegaci kółek wnieśli protestacyę i wytoczyli proces cywilny.

Rzym 5 września. Rokowania między Watykanem a Niemcami nie zostały zerwane, ale są tylko zawieszone, aby zbadać obustronne propozycye. Wieść obiega, że minister hr. Corti powołał kilku posłów włoskich za granicą do Monza, aby tam naradzić się z królem o polityce zagranicznej. Rosya miała zaprosić Francyę i Włochy do zajęcia Tesalii, aby powstrzymać zaburzenia, któreby bez wątpienia tam wybuchły, gdyby mahometanie wyparci z Bośni, Hercegowiny i Bułgaryi mieli tam szukać schronienia. Francya jednak i Włochy miały dotąd stanowczo odmawiać uczynienia tego kroku.

Rzym 6 sierpnia. *Avvenire* poczytuje wiadomość o wezwaniu przez Rosyę, Francyę i Włochy do zajęcia Tesalii za bezzasadną. — Kongregacya kardynałów rozbiera propozycye ks. Bismarka.

Kursa. Wiedeń 6 września, godz. 2 m. 30 po poł.— Renta papierowa 61·75.— Renta srebrna 63·30· — Renta złota 72·40· — Losy z r. 1860 112·—. — Akcye Banku Narodowego 806·—. — Akcye kredytowe 242·50. — Londyn 115·80· — Srebro 100·15.— Napoleony 9·28½.— Lombardy 73·—. — Losy z roku 1864 139.—. — Akcye kolei Karola Ludwika 235·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 128·75. — Akcye kolei węg.-północno-wchodn. 118·—. — Anglo-Bank 105·—. Obligacye indemn. galic. 83·75. — Losy prem. węgierskie 79·50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 107·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 114·75. 6% Listy zast. hipoteczne 91·25. — Marki 57·25. Rubli 120·75. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·50.

Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiéj.

Kraków, 6 Września.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	120 —	121 50
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 68	1 80
Marka niemiecka . . . „ 100 „	56 50	58 —
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 42	5 54
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 42	5 54
Napoleondor „ . „ 1 „	9 24	9 40
Półimperyal „ . „ 1 „	9 34	9 58
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.) . . .	100 25	102 25
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.).	99 25	100 50
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	83 25	85 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie (za100zł.w.a.))	79 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	85 50	87 —
6% listy hipoteczne banku hipot.	90 50	92 —
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	88 50	90 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a. (Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	94 50	97 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	97 50 (rub. i kop.)	— — (rub. i kop.)
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	97 50	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	97 25	99 —
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	86 75	88 75
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	233 25	237 25
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	127 —	131 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 75	15 50
Losy m. Stanisławowa .	18 50	20 50
Wiedeń 5 Września.		
5% zjedn. dług państw. bank.	61 65	61 80
5 „ „ „ srebr.	63 25	63 40
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 —	103 —
„ „ „ węgierski	77 25	78 —
„ „ „ galicyjsk.	83 75	84 50
„ „ „ bukowiń.	81 25	81 75
„ „ „ siedmiogr.	73 50	74 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank) 120 złr.	99 75	100 25
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	99 40	99 60
„ galicyjskie	79 50	— —
„ „	85 25	85 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	89 40	90 —
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	96 50
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
5½ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	77 —
5 „ zakł. kred. austr. . .	107 50	108 —
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	93 50	94 —
5 „ Domen. państw. 120 złr.	140 —	140 50
6 „ Banku gal. hipot. . .	91 25	91 75
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	325 —	328 —
„ „ „ 1854 .	106 50	107 50
„ „ „ 1860 .	111 50	112 —
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	120 25	120 75
Losy pożyczk. z r. 1864	138 75	139 25
„ prem. pożyczki węg.	79 50	80 —

	płacą	żądają
Losy Comorente . . .	24 50	25 —
„ kredytowe . . .	162 75	163 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	91 —	92 —
„ księcia Salm . . .	88 75	89 25
„ „ Palffy . .	29 —	30 —
„ „ Clary . .	29 —	30 —
„ hr. St. Genois . .	34 75	35 25
„ miasta Budy . .	28 50	29 —
„ Windischgraetz . .	27 50	28 —
„ hr. Waldstein . .	22 75	23 25
„ Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	14 75	15 50
„ tureckie 400-frank.	26 30	26 60
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	807 —	809 —
Zakładu kredytowego .	242 50	243 —
Żeglugi parow. na Dunaju	477 —	479 —
Kolei północ. Ferdynanda	2038	2043
„ rządowej fr. a. . .	255 50	256 —
„ zachod. c. Elżbiety	165 —	165 75
„ południowej . . .	73	74 —
„ Galicyjskiej . . .	235 25	235 75
„ Czerniowieckiej .	129 —	130 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	118 50	119 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	120 75	121 25
„ Alföldsko-Fiumańsk.	120 75	121 25
„ Koszycko-Bogumił.	106 50	107 —
„ Siedmiogrodzkiej .	112 50	113 —
„ Cisańskiej . . .	192 25	192 50
„ wschodnio-węgiersk.	— —	— —
„ austryacko-półn.-zach.	115 —	115 50
„ Franciszka Józefa	132 50	133 50
Banku anglo-austryackiego	106 25	105 50
Zakładu kredytowego węg.	2 3 25	215 50
Banku franko-austryackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów. . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego	247 —	— —
„ dla obrotu ogólnego	103 —	104 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	71 75	72 25
„ państwowej 500 fr.	156 50	157 —
Emisya z r. 1867 .	150 50	151 50
„ południowej 500 fr.	111 25	111 75
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	102 25	102 75
„ „ „ 100 w. a.	95 —	97 —
„ „ „ w srebr. 5%	105 50	— —
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	89 50
5% w srebrze . .	85 50	87 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 50	101 —
Emisya II. . . .	99 60	100 —
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	78 25	78 75
Emisya z r. 1867 .	81 75	82 —
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	66 —	66 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	78 50	79 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	91 —	91 25
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 48	5 49
„ dukat na wagę	5 48	5 49

	płacą	żądają
Napoleondory	09 30⁵⁰	09 31⁵⁰
Suweryny angielskie . .	11 63	11 68
Imperyały rosyjskie . .	09 53	09 58
Srebro	100 05	100 15
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 25	57 35
Rubel pap.	1 20⁷⁵	1 21²⁵
Lwów 5 września.		
Dukat holenderski . . .	5 34	5 44
„ cesarski	5 38	5 48
Półimperyał rosyjski . .	9 44	9 56
Rubel srebrny rosyjski .	1 71	1 81
„ papierowy . . .	1 20	1 21
Marki (100)	56 50	57 50
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 65	86 50
„ „ „ „ „ 4%	80 25	81 25
„ „ Banku hipoteczn.	91 20	92 —
Obligi indemn. bez kupon.	83 60	84 50
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	234 25	236 50
„ „ Lwow.-Czern.	128 —	130 —
„ Banku hipot. gal.	247 —	251 —
Warszawa 4 wrze.	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
kupon . .	030	— —
„ „ nowe . .	98 —	98 40
kupon . .	100	— —
„ likwidacyjne . . .	87 70	88 10
kupon . .	103	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	237 —	— —
„ „ „ 1866 r.	237 50	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

☞ **Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru pesztańskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei s. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 13 minut później od krakowskiego.**

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy:* *pośpieszny:* *mieszany*
Kraków odjazd: . . 10.48 rano 9.11 wiecz. 10.48 wiecz
Lwów przyjazd: . . 9.37 wiecz. 5.22 rano 11.08 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.7 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.46 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy*
Kraków odjazd: 5.40 rano 7.28 r. 9.36 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.15 w. 4.58 p. p. 4— r. i 12.30 p. 5.10 r

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiéj jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzin. przestanku daléj; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4téj i zatrzymuje się do 9téj wieczorem, o któréj dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 po poł., trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Rozkład jazdy wył. uprz. Kolei półn. Cesarza Ferdynanda i Morawsko-Szląskiej

ważny od dnia 15 maja 1878 r. aż nadal.

Cyfry oznaczone klamrami są godzinami nocnemi, licząc od 6 godziny wieczór do godziny 5 minut 59 zrana. — Równobrzmiące rzymskie cyfry oznaczają jednakowe drogi i znaczy lit. a kierunek z Wiednia, litera b kierunek do Wiednia. — **Czas odejścia pociągów wyrażony jest według zegaru praskiego.**

Ia. Z Wiednia do Krakowa, Lwowa, Podwołoczysk i Czerniowiec.

STACYE	P. posp. 1 1,2 kl.	P. osob. 9 1,2,3 kl.	P. osob. 11 1,2,3 kl.	P. mięsz. 29 2,4 kl.	P. mięsz. 31 2,4 kl.	P. mięsz. 33 1,2,4 kl.
	po poł.	rano	wiecz.	prz. p.	po poł.	
Wiedeń, Restauracya . . Odj.	10.45	8.—	8.30	2.25	5.—	
Floridsdorf	10.57	8.15	8.45	2.40	5.20	
Süssenbrunn, Przestanek	—	—	—	2.53	5.36	
Wagram	—	8.35	9.5	3.3	5.47	
Gänserndorf, Restaur. . . Przj.	11.28	8.53	9.23	3.22	6.10	
Połączenie z Marchegg IIb.	—	P20,23	—	P. 6	P. 18	
Połączenie do Marchegg IIa.	—	—	—	—	P. 227	
Gänserndorf, Restaur. . . Odj.	11.31	8.59	9.29	3.27	6.18	
Angern	—	9.13	9.43	3.42	6.36	
Dürnkrut	11.54	9.30	10.1	4.1	6.58	
Drösing	—	9.43	10.14	4.18	7.16	
Hohenau	—	9.55	10.26	4.32	7.32	
Bernhardsthal, Przestanek	—	—	—	4.50	7.52	
Lundenburg, Restaur. . Przj.	12.34	10.21	10.52	5.3	8.6	
Połączenie do Berna IIIa.	—	—	—	P. 529	—	
Połączenie z Berna IIIb.	—	P. 530	—	—	P. 14	
Połączenie do Zellerndorf IVa.	—	—	P. 303	—	—	
Połączenie z Zellerndorf IVb.	—	—	—	P. 302	—	
Lundenburg, Restaur. . Odj.	12.39	10.27	11.2	5.13	8.21	
Neudorf	—	10.45	11.20	5.31	8.45	
Göding	1.9	11.4	11.40	5.56	9.10	
Strassnitz-Bohatetz	—	11.16	11.54	6.11	9.29	
Bisenz	—	11.37	12.17	6.38	9.52	
Ung.-Hradisch	1.52	12.1	12.42	7.2	10.32	
Napagedl	—	12.20	1.2	7.28	10.59	
Quassitz-Tlumatschau	—	12.33	1.20	7.49	11.20	
Hullein	2.29	12.53	1.35	8.5	11.40	
Rzikowitz	—	1.5	—	8.18	11.54	
Prerau, Restaur. . . Przj.	2.47	1.16	1.57	8.31	12.10	
Połączenie do Ołomuńca Va.	P. 609	P. 635	P. 635	P. 629	P. 633	P. 630
Połączenie z Ołomuńca Vb.	P. 610	P. 610	P. 634	—	P. 636	rano
Połączenie do Berna IXb.	P.1034	P.1014	P.1032	—	P.1032	
Połączenie z Berna IXa.	P.1013	P.1013	P.1031	—	P.1031	
Prerau, Restaur. . Odj.	3.2	2.13	2.22	—	12.30	6.15
Leipnik	—	2.47	2.47	—	1.1	6.59
Weisskirchen	3.40	2.59	3.9	—	1.33	7.29
Pohl	3.53	3.15	3.26	—	1.56	8.12
Zauchtl-Neutitschein	—	3.32	3.46	—	2.26	8.49
Standing	—	3.50	4.4	—	2.52	9.23
Stiebnig, Przestanek	—	—	4.15	—	3.7	9.42
Schönbrunn, Restaur. . Przj.	4.39	4.12	4.30	—	3.27	10.7
Połączenie do Opawy VIa.	P. 709	P. 709	P. 733	—	P. 731	P. 733
Połączenie z Opawy VIb.	P. 732	P. 732	P. 734	—	P. 734	P. 736
Schönbrunn, Restaur. . Odj.	4.41	4.20	4.38	—	3.37	10.25
Ostrawa, Restaur.	4.51	4.33	4.53	—	3.57	10.46
Hruschau	—	4.45	5.6	—	4.14	11.5
Oderberg, Restaur. . Przj.	5.5	4.50	5.16	—	4.21	11.21
Oderberg, Restaur. . Odj.	5.40	5.20	5.59	—	5.14	12.9
Petrowitz	—	—	6.10	—	5.34	12.31
Seibersdorf, Przestanek	—	—	6.24	—	5.45	12.45
Pruchna	—	—	6.33	—	5.57	12.55
Chybi	—	6.9	6.37	—	6.15	1.7
Dziedzice, Restaur. . Przj.	—	6.27	6.56	—	6.30	1.35
Połączenie do Bielska-Biały VIIa.	P. 833	P. 833	P. 811	—	P. 811	P. 835
Połączenie z Bielska-Biały VIIb.	P. 834	P. 834	P. 810	—	P. 832	P. 836
Dziedzice, Restaur. . Odj.	6.31	7.6	7.24	—	6.40	1.45
Jawiszowice, Przestanek	—	7.23	7.44	—	7.4	2.4
Oświęcim, Restaur.	7.—	7.43	7.44	—	7.26	2.37
Chełmek, Przestanek	—	7.56	7.57	P. mięsz. 35 1,2,3 kl.	7.41	2.54
Libiąż	—	8.3	8.8		8.2	3.10
Chrzanów, Przestanek	—	8.16	8.21		8.18	3.40
Trzebinia, Restaur. . Przj.	7.34	8.29	8.30		8.48	3.55
Połącz. do Granicy i Mysłowic VIIIa.	P. 901	P. 901	P. 901	P. 932	P. 931	—
Połącz. z Granicy i Mysłowic VIIIb.	—	P. 902	P. 902	—	—	P. 934
Trzebinia, Restaur. . Odj.	7.41	8.39	8.42	1.46	9.33	4.8
Krzeszowice	7.58	9.2	9.6	2.2	10.1	4.30
Zabierzów	—	9.21	9.25	2.44	10.27	5.6
Kraków, Restaur. . . . Przj.	8.30	9.40	9.45	3.10	10.52	5.32
	wiecz.	noc	prz. p.	po poł.	prz. p.	wiecz.
Lwów, Restaur.	5.22	11.8	9.27	—	—	—
	rano	prz. p.	wiecz.	—	—	—
Czerniowce, Restaur.	1.18	12.25	10.40	—	—	—
	po poł.	noc	prz. p.	—	—	—

Ib. Z Krakowa w połączeniu ze Lwowa, Podwołoczysk i Czerniowiec do Wiednia.

STACYE	P. posp. 2 1,2 kl.	P. osob. 10 1,2,3 kl.	P. osob. 12 1,2,3 kl.	P. mięsz. 34 1,2,4 kl.	P. mięsz. 32 2,4 kl.	P. mięsz. 36 1,2,3 kl.
	po poł.	rano	po poł.	—	—	po poł.
Czerniowce, Restaur. . Odj.	2.47	8.30	5.—	—	—	2.47
	noc		rano			noc
Lwów, Restaur.	11.3	4.39	4.33	—	—	11.3
	rano		po poł.	wiecz.	prz. p.	rano
Kraków, Restaur. . . Odj.	7.28	5.40	3.—	6.50	9.36	8.—
Zabierzów	—	6.1	3.22	7.24	10.25	8.30
Krzeszowice	8.5	6.23	3.45	8.6	10.54	9.3
Trzebinia, Restaur. . Przj.	8.24	6.44	4.7	8.38	11.25	9.32
						prz. p.
Połącz. do Granicy i Mysłowic VIIIb.	P. 902	—	P. 934	—	—	—
Połącz. z Granicy i Mysłowic VIIIa.	P. 931	—	—	—	—	P. 931
Trzebinia, Restaur. . Odj.	8.31	6.51	4.17	8.54	11.35	
Chrzanów, Przestanek	—	7.1	4.27	9.6	11.47	
Libiąż	—	7.12	4.38	9.23	12.3	
Chełmek, Przestanek	—	7.23	4.49	9.38	12.17	
Oświęcim, Restaur.	8.8	7.39	5.6	10.7	12.44	
Jawiszowice, Przestanek	—	7.55	5.22	10.22	1.3	
Dziedzice, Restaur. . Przj.	9.35	8.13	5.40	10.43	1.24	
Połączenie do Bielska-Biały VIIa	P. 831	P. 831	P. 833	—	P. 835	
Połączenie z Bielska-Biały VIIb.	P. 810	P. 810	P. 834	—	P. 836	
Dziedzice, Restaur. . Odj.	9.40	8.23	5.46	10.58	1.36	
Chybi	—	8.43	6.10	11.26	2.4	
Pruchna	—	8.58	6.26	11.46	2.25	
Seibersdorf, Przestanek	—	9.10	6.38	12.2	2.41	
Petrowitz	10.26	9.21	6.49	12.16	2.54	
Oderberg, Restaur. . Przj.	10.43	9.41	7.9	12.42	3.22	
Oderberg, Restaur. . Odj.	11.3	10.8	7.40	12.57	3.42	
Hruschau	—	10.18	7.51	1.12	3.59	
Ostrawa, Restaur.	11.17	10.28	8.1	1.33	4.15	
Schönbrunn, Restaur. . Przj.	11.25	10.37	8.11	1.44	4.26	
Połączenie do Opawy VIa.	P. 733	P. 733	P. 735	P. 731	P. 709	
Połączenie z Opawy VIb.	P. 732	P. 736	P. 712	—	P. 732	
Schönbrunn, Restaur. . Odj.	11.27	10.43	8.19	1.52	4.36	
Stiebnig, Przestanek	—	—	8.33	2.14	4.58	
Standing	—	11.7	8.47	2.31	5.15	
Zauchtl-Neutitschein	—	11.27	9.9	3.3	5.36	
Pohl	12.13	11.45	9.29	3.24	6.15	
Weisskirchen	12.29	12.4	9.50	3.57	6.49	
Leipnik	—	12.23	10.11	4.25	7.18	
Prerau, Restaur. . Przj.	1.2	12.43	10.32	4.54	7.47	
Połączenie z Ołomuńca Va.	P. 635	P. 635	P. 611	P. 631	P. 631	
Połączenie do Ołomuńca Vb.	P. 638	P. 610	P. 636	P. 610	—	
Połączenie do Berna IXb.	P.1014	P.1014	P.1032	—	—	
Połączenie z Berna IXa.	—	P.1013	—	—	P.1031	
	rano	prz. p.	po poł.	rano		
Prerau, Restaur. . Odj.	1.8	2.6	11.1	5.11	8.11	
Rzikowitz	—	2.21	—	5.48	8.25	
Hullein	1.25	2.31	11.27	6.13	8.43	
Quassitz-Tlumatschau	—	2.43	11.42	6.18	9.3	
Napagedl	—	3.1	12.4	6.43	9.19	
Ung.-Hradisch	2.6	3.20	12.28	7.7	9.57	
Bisenz	—	3.41	12.55	7.38	10.32	
Strassnitz-Bohatetz	—	3.57	1.20	8.3	10.59	
Göding	2.39	4.15	1.44	8.25	11.22	
Neudorf	—	4.31	1.57	8.43	11.48	
Lundenburg, Restaur. . Przj.	3.5	4.46	2.15	9.1	12.3	
Połączenie do Berna IIIa.	P. 3	P. 529	P. 531	—	—	
Połączenie z Berna IIIb.	—	—	—	P. 530	P. 532	
Połączenie z Zellerndorf IVb.	—	P. 302	—	—	—	
Połączenie do Zellerndorf IVa.	—	—	—	P. 301	—	
Lundenburg, Restaur. . Odj.	3.9	4.54	2.27	9.14	12.28	
Bernhardsthal, Przestanek	—	—	2.38	9.26	12.43	
Hohenau	—	5.21	2.55	9.47	1.1	
Drösing, Przestanek	—	5.32	3.12	10.11	1.30	
Dürnkrut	3.46	5.48	3.21	10.30	1.50	
Angern	—	6.3	3.48	10.48	2.10	
Gänserndorf, Restaur. . Przj.	4.7	6.17	4.1	11.3	2.30	
Połączenie do Marchegg IIa.	P. 5	P. 19	P. 17	—	—	
Gänserndorf, Restaur. . Odj.	4.10	6.22	4.9	11.19	2.42	P. osob 22 2,3 kl.
Wagram	—	6.40	4.31	11.45	3.8	
Süssenbrunn, Przestanek	—	—	4.41	11.56	3.19	
Floridsdorf	4.42	7.2	4.57	12.16	3.45	7.—
Wiedeń, Restaur. . . Przj.	4.53	7.15	5.10	12.30	4.—	7.13
	po poł.	wiecz.	rano	po poł.	rano	rano

IIa. Z Wiednia do Marchegg, Pesztu i Bazias.

STACYE	P. posp. 5 1,2 kl.	P. osob. 17 1,2,3 kl.	P. osob. 19 1,2,3 kl.	P. mięsz. 227 2,4 kl.
	po poł.	rano	wiecz.	
Wiedeń, Restauracya . . Odj.	3.35	8.25	5.10	
Floridsdorf	3.47	8.38	5.25	
Süssenbrunn, Przestanek	—	8.51	5.38	
Wagram	—	9.—	5.48	
Gänserndorf, Restauracya . Przj.	4.17	9.17	6.6	wiecz.
Połączenie z Krakowa Ib.	P. 2	P. 12	P. 10	P. 10
Połączenie z Berna IIIb.	P. 4	P. 16	P. 14	P. 31
Gänserndorf, Restauracya . Odj.	4.20	9.23	6.16	6.30
Oberweiden, Przestanek	—	9.36	6.29	6.59
Marchegg, Restauracya . Przj.	4.42	9.48	6.41	7.27
Peszt, Restauracya	10.15	6.7	—	—

IIb. Z Marchegg w połączeniu z Pesztu i Bazias do Wiednia.

STACYE	P. posp. 6 1, 2 kl.	P. osob. 18 1,2,3 kl.	P. osob. 20 1,2,3 kl.	P. mięsz. 28 2, 4 kl.
	rano	prz. p.	wiecz.	rano
Peszt, Restauracya . . Odj.	8.30	9.10	9.3	—
Marchegg, Restauracya	1.37	5.4	4.54	8.1
Oberweiden, Przestanek	—	5.18	5.8	8.20
Gänserndorf, Restauracya . Przj.	1.58	5.31	5.21	8.38
Połączenie do Berna IIIa.	P. 3	P. 15	P. 13	—
Połączenie do Krakowa Ia.	P. 29	P. 31	P. 9	P. 9
Gänserndorf, Restauracya . Odj.	2.1	5.41	5.31	8.48
Wagram	—	6.—	5.49	9.16
Süssenbrunn, Przestanek	—	6.9	5.58	9.29
Floridsdorf	2.31	6.24	6.12	9.57
Wiedeń, Restauracya . Przj.	2.40	6.37	6.25	10.13

IIIa. Z Wiednia do Berna, Prerau, Pragi i Bodenbach.

STACYE	P. posp. 3 1,2 kl.	P. osob. 13 1,2,3 kl.	P. osob. 15 1,2,3 kl.	P. mięsz. 529 1,2,4 kl.	P. mięsz. 531 1,2,3 kl.
	po poł.	rano	wiecz.		
Wiedeń, Restauracya . . Odj.	2.10	7.—	6.10		
Floridsdorf	—	7.15	6.25		
Süssenbrunn, Przestanek	—	7.28	6.38		
Wagram	—	7.37	6.47		
Gänserndorf, Restaur. . Przj.	2.44	7.55	7.5		
Połączenie z Marchegg IIb.	P. 6	P. 20	P. 18		
Gänserndorf, Restaur. . Odj.	2.46	8.—	7.11		
Angern	—	8.14	7.24		
Dürnkrut	—	8.31	7.41		
Drösing	—	8.44	7.54		
Hohenau	—	8.56	8.6		
Bernhardsthal, Przestanek	—	9.12	—		
Lundenburg, Restauracya . Przj.	3.39	9.29	8.31		rano
Połączenie z Wiednia Ia.	P. 2	P. 30	—	P. 29	—
Połączenie z Krakowa Ib.	—	—	—	P. 10	P12,32
Połączenie z Zellerndorf IVb.	—	P. 301	—	—	—
Połączenie do Zellerndorf IVa.	—	—	—	P. 302	—
Lundenburg, Restauracya . Odj.	3.43	9.30	8.39	5.18	3.15
Kostel	—	9.47	8.56	5.42	3.45
Saitz	—	10.—	9.9	6.1	4.12
Auspitz-Poppitz, Przestanek	—	10.10	9.19	6.19	4.27
Branowitz	—	10.19	9.29	6.33	5.8
Rohrbach	4.28	10.38	9.48	6.50	5.35
Raigern	4.37	10.49	10.—	7.4	5.58
Mödritz	—	10.59	10.11	7.16	6.16
Gerspitz	—	11.14	10.22	7.30	6.38
Berno, Restauracya . . Przj.	4.53	11.21	10.29	7.37	6.47
Połączenie do Prerau IXa.	P.1031	P.1013	—	—	—
Praga, Restauracya	10.—	7.47	6.45		
Bodenbach, Restauracya	1.41	1.7	11.35		

IIIb. Z Berna w połączeniu z Prerau, Pragi i Bodenbach do Wiednia.

STACYE	P. posp. 4 1, 2 kl.	P. osob. 14 1,2,3 kl.	P. osob. 16 1,2,3 kl.	P. mięsz. 530 1,2,4 kl.	P. mięsz. 532 1,2,3 kl.
	rano	rano	po poł.	rano	wiecz.
Bodenbach, Restauracya . . Odj.	3.—	3.18	3.5	—	—
Praga, Restauracya	6.50	7.35	7.29	—	—
Połączenie z Prerau IXb.	—	P.1014	—	P.1032	—
Berno, Restauracya . . Przj.	12.8	4.8	4.—	6.30	8.15
Gerspitz	—	4.16	4.8	6.42	8.24
Mödritz	—	4.25	4.17	6.53	8.36
Raigern	—	4.38	4.28	7.7	8.52
Rohrbach	12.33	4.50	4.39	7.21	9.8
Branowitz	—	5.4	4.53	7.40	9.33
Auspitz-Poppitz, Przestanek	—	5.18	5.7	7.53	9.51
Saitz	—	5.29	5.19	8.13	10.7
Kostel	—	5.43	5.33	8.32	10.25
Lundenburg, Restauracya . Przj.	1.22	5.58	5.48	8.52	10.45
Połączenie z Zellerndorf IVb.	—	—	P. 304	—	—
Połączenie do Zellerndorf IVa.	—	—	—	P. 301	P. 303
Połączenie do Wiednia Ib.	—	—	—	P. 30	P. 32
Połączenie do Krakowa Ia.	—	P. 31	—	P. 9	P. 11
Lundenburg, Restauracya . Odj.	1.26	6.4	5.56		
Bernhardsthal, Przestanek	—	6.16	6.8		
Hohenau	1.47	6.30	6.23		
Drösing	—	6.41	6.35		
Dürnkrut	—	6.55	6.50		
Angern	—	7.9	7.5		
Gänserndorf, Restauracya . Przj.	2.24	7.21	7.18		
Połączenie do Marchegg IIa.	P. 5	P. 19	P. 17		
Gänserndorf, Restauracya . Odj.	2.27	7.26	7.23		
Wagram	—	7.44	7.42		
Süssenbrunn, Przestanek	—	7.53	7.51		
Floridsdorf	—	8.7	8.6		
Wiedeń, Restauracya . Przj.	3.5	8.20	8.19		

IVa. Z Prerau do Ołomuńca.

STACYE	P. osob. 609 1,2,3 kl.	P. mięsz. 611 1,2,3 kl.	P. mięsz. 629 1,2,4 kl.	P. mięsz. 631 1,2,3 kl.	P. mięsz. 633 1,2,3 kl.	P. mięsz. 635 1,2,3 kl.
Połączenie z Berna IXa.	P.1013	P.1031	—	—	—	—
Połączenie z Krakowa Ib.	—	P. 12	—	—	—	P.10,2
Połączenie z Wiednia Ia.	P. 1	P. 1	P. 29	P. 34	P11,31	P. 9
	po poł.		wiecz.			po poł.
Prerau, Restauracya . Odj.	2.55	10.49	8.50	6.—	2.37	1.51
Brodek	3.10	11.4	9.5	6.25	2.56	2.12
Ołomuniec, Restauracya . Przj.	3.25	11.23	9.40	7.5	3.20	2.40
Połączenie do Sternberga Xa.	P.1113	—	—	—	P.1131	—
Połączenie do Niezamyślic Xb.	P.1134	P.1132	—	—	—	—

IVb. Z Ołomuńca do Prerau.

STACYE	P. osob. 610 1,2,3 kl.	P. mięsz. 630 1,2,4 kl.	P. mięsz. 632 1,2,3 kl.	P. mięsz. 634 1,2,3 kl.	P. mięsz. 636 1,2,3 kl.	P. mięsz. 638 1,2,3 kl.
Połączenie ze Sternberga Xb.	—	—	—	—	P.1132	P. 914
Połączenie z Niezamyślic Xa.	—	—	—	P.1131	—	P. 933
	po poł.	rano	wiecz.	noc	noc	pr. poł.
Ołomuniec, Restauracya . Odj.	1.16	4.20	6.45	12.45	9.41	11.36
Brodek	1.36	4.50	7.15	1.15	10.5	12.5
Prerau, Restauracya . . Przj.	1.50	5.10	7.35	1.35	10.22	12.25
Połączenie do Krakowa Ia.	P. 1, 9	P. 33	—	P. 11	P. 31	—
Połączenie do Wiednia Ib.	P. 10	P. 30	P. 32	—	P. 12	P. 2
Połączenie do Berna IXb.	—	—	—	P.1032	—	P.1014

Va. Z Schönbrunn do Opawy.

STACYE	P. mięsz. 709 1,2,3 kl.	P. mięsz. 731 1,2,4 kl.	P. mięsz. 733 1,2,3 kl.	P. mięsz. 735 1,2,3 kl.
Połączenie z Krakowa Ib.	—	P. 32	P. 34	P. 12
Połączenie z Prerau Ia.	P. 9, 1	P. 31, 11	P. 33	—
Połączenie z Wiednia Ia.	—	—	—	—
	po poł.	rano	po poł.	wiecz.
Schönbrunn, Restauracya . Odj.	4.48	4.43	11.33	8.40
Dielhau, Przestanek	5.—	5.1	11.53	8.58
Freiheitau	5.12	5.19	12.18	9.20
Oppahof-Stettin, Przestanek	5.22	5.35	12.33	9.36
Komorau, Przestanek	5.28	6.45	12.43	9.46
Opawa, Restauracya . . Przj.	5.35	5.56	12.54	9.57

Vb. Z Opawy do Schönbrunn.

STACYE	P. osob. 712 1,2,3 kl.	P. mięsz. 732 1,2,4 kl.	P. mięsz. 734 1,2,3 kl.	P. mięsz. 736 1,2,3 kl.
	wiecz.	po poł.	rano	prz. p.
Opawa, Restauracya . . Odj.	7.14	2.45	2.—	9.3
Komorau, Przestanek	7.22	2.59	2.13	9.15
Oppahof-Stettin, Przestanek	7.28	3.11	2.24	9.25
Freiheitau	7.39	3.32	2.44	9.44
Dielhau, Przestanek	7.50	3.50	3.2	9.59
Schönbrunn, Restauracya . Przj.	8.1	4.7	3.19	10.15
Połączenie do Krakowa Ia.	P. 12	P. 9, 1	P11,31	P. 33
Połączenie do Wiednia Ib.	—	P. 32	—	P. 10, 2

VIa. Z Dziedzic do Bielska-Biały i Żywca Zabłocie.

STACYE	P. osob. 811 1,2,3 kl.	P. mięsz. 831 1,2,3 kl.	P. mięsz. 833 1,2,3 kl.	P. mięsz. 835 1,2,4 kl.
Połączenie z Krakowa Ib.	—	P.10,2	P. 12	P. 32
Połączenie z Prerau Ia.	—	—	—	P. 33
Połączenie z Wiednia Ia.	P. 31, 11	P31,11	P. 1, 9	—
	rano	prz. p.	wiecz.	po poł.
Dziedzice, Restauracya . . Odj.	7.11	9.50	7.10	2.5
Bielsk-Biała, Restauracya . Przj.	7.31	10.20	7.40	2.35
Bielsk-Biała, Restauracya . Odj.	—	10.35	—	—
Żywiec-Zabłocie, Restauracya . Przj.	—	11 37	—	—

VIb. Z Żywca-Zabłocie i Bielska-Biały do Dziedzic.

STACYE	P. osob. 810 1,2,3 kl.	P. mięsz. 832 1,2,3 kl.	P. mięsz. 834 1,2,3 kl.	P. mięsz. 836 1,2,4 kl.
	prz. p.	rano	po poł.	po poł.
Żywiec-Zabłocie, Restauracya . Odj.	—	—	3.57	—
Bielsk-Biała, Restauracya . Przj	—	—	4.35	—
Bielsk-Biała, Restauracya . Odj.	7.51	5.50	4.50	12.35
Dziedzice, Restauracya . Przj.	8.8	6.20	5.20	1.5
	prz. p.	rano	po poł.	po poł.
Połączenie do Krakowa Ia.	—	P. 31, 11	P. 1, 9	P. 33
Połączenie do Wiednia Ib.	P.10, 2	—	P. 12	P. 32

VIIa. Z Trzebini do Granicy i Mysłowic.

STACYE	P. posp. 901 1,2,3 kl.	P. mięsz. 931 1,2,3 kl.
Połączenie z Wiednia Ia.	P. 1, 9	P. 11, 31
Połączenie z Krakowa Ib.	P. 34	P. 2, 36
	wiecz.	prz. p.
Trzebinia, Rest. Odj.	8.50	9.47
Ciężkowice, Przestan.	9.12	10.13
Szczakowa, Rest.	9.22	10.51
Mysłowice, Rest. Przj.	—	11.16

STACYE	P. osob. 911 1,2,3 kl.	P. osob. 913 1,2,3 kl.
	wiecz.	prz. p.
Szczakowa, Rest. Odj.	9.40	11.20
Granica, Rest. Przj.	9.45	11.25
	wiecz.	prz. p.

VIIb. Z Granicy i Mysłowic do Trzebini.

STACYE	P. osob. 916 1,2,3 kl.	P. osob. 914 1,2,3 kl.	P. osob. 918 1,2,3 kl.	P. osob. 912 1,2,3 kl.
	rano	po poł.	po poł.	wiecz.
Granica, Restaur. Odj.	6.55	12.2	2.49	10.10
Szczakowa, Rest. Przj.	7.—	12.10	2.54	10.15
	rano	po poł.	po poł.	wiecz.

STACYE	P. posp. 902 1,2,3 kl.	P. mięsz. 932 1,2,3 kl.	P. mięsz. 934 1,2,3 kl.
	rano	po poł.	po poł.
Mysłowice, Rest. Odj.	—	12.15	—
Szczakowa, Rest.	7.35	1.3	3.17
Ciężkowice, Przestanek	7.45	1.15	3.29
Trzebinia, Rest. Przj.	8.8	1.39	3.53
	rano	po poł.	po poł.
Połączenie do Krakowa Ia.	P. 11	P. 35	P. 33
Połączenie do Wiednia Ib.	P. 2	—	P. 12

Pociągi lokalne z Wiednia do Floridsdorf.

STACYE	P. osob. 21 2, 3 kl.	P. osob. 25* 2, 3 kl.
	po poł.	noc
Wiedeń, Restaur. . . Odj.	12.15	11.15
Floridsdorf . . . . Przj.	12.30	11.30

Pociągi lokalne z Floridsdorf do Wiednia.

STACYE	P. osob. 22 2, 3 kl.	P. osob. 24 2, 3 kl.	P. osob. 26* 2, 3 kl.
	rano	po poł.	noc
Floridsdorf . . Odj.	7.13	2.30	10.—
Wiedeń, Restaur. Przj.	7.28	2.45	10.15

Uwaga. Pociągi osobowe Nr. 25 i 26 kursują tylko w Niedziele i święta.

Kolej Morawsko-Szląska północna.

VIIIa. Z Berna do Prerau, Ołomuńca i Krakowa.

STACYE	P. os. 1013 1,2,3	P. m. 1031 1,2,3	P. m. 1033 2,3 k.
Połącz. z Wiednia IIIa.	P. 13	P. 3	—
	prz. p.	wiecz.	rano
Berno, Restaur. Odj.	11.35	6.10	4.55
Nennowitz, Przest.	—	6.24	—
Chirlitz-Turas	11.49	6.32	5.21
Sokolnitz	11.59	6.50	5.48
Austerlitz-Krzenowitz	12.13	7.11	6.17
Rausnitz	12.26	7.33	6.45
Lultsch, Przestanek	12.39	7.51	7.7
Wischau	12.59	8.14	7.39
Eywanowitz	1.2	8.32	8.6
Niezamyśl., R. Przj.	1.11	8.45	8.24
Poł. do Sternberg Xa.	P.1113	P.1131	P.1133
Poł. ze Sternberg Xb	P.1114	—	—
Niezamyśl., R. Odj.	1.19	9.—	8.44
Kojetein	1.34	9.25	9.24
Chropin	1.44	9.40	9.46
Prerau, Rest. Przj.	1.59	10.2	10.15
Połą. do Krakowa Ia.	P. 9, 1	P.31, 11	
Połą. do Wiednia Ib.	P. 10	P. 12	
Połą. do Ołomuńca Va	P. 609	P. 611	

VIIIb. Z Prerau w połą. z Ołomuńca i Krakowa do Berna.

STACYE	P. os. 1014 1,2,3	P. os. 1032 1,2,3	P. m. 1034 2,3 k.
Połą. z Krakowa Ib.	P10,2	P. 12	—
Połą. z Wiednia Ia.	P. 9	P.11, 31	P. 1
Połą. z Ołomuńca Vb.	P. 638	P. 634	—
	po pł.	noc	po pł.
Prerau, Rest. Odj.	1.28	2.32	4.—
Chropin	1.45	2.56	4 38
Kojetein	1.54	3.10	5.4
Niezamyśl., R. Przj.	2.9	3.31	5.33
Poł. ze Sternberg Xb.	P.1114	P.1132	P.1134
Poł. do Sternberg Xa.	P.1113	—	—
Niezamyśl., R. Odj.	2.17	3.43	5.51
Eywanowitz	2.25	3.59	6.14
Wischau	2.43	4.24	6.50
Lultsch, Przestanek	2.51	4.40	7.11
Rausnitz	3.8	4.59	7.42
Austerlitz-Krzenowitz	3.20	5.18	8.11
Sokolnitz	3.32	5.39	8.44
Chirlitz-Turas	3.45	5.57	9.6
Nennowitz, Przest.	—	—	9.14
Berno, Restaur. Przj.	3.58	6.15	9.30
Połącz. do Wiednia IIIb.	P. 14	P. 530	—

IXa. Z Niezamyślic do Ołomuńca i Sternberga.

STACYE	P. osob. 1113 1,2,3 kl.	P. mięsz. 1133 1,2,3 kl.	P. mięsz. 1131 1,2,3 kl.
Połączenie z Berna IXa.	P. 1113	P. 1033	P. 1031
Połączenie z Prerau IXb.	P. 1114	—	—
Niezamyślice, Restaur. . Odj.	2.25	9.—	9.14
Bedihost	2.47	9.38	9.52
Prossnitz	3.1	10.6	10.17
Wrbatek	3.15	10.29	10.40
Ołomuniec, Restaur. . Przj.	3.37	11.1	11.12
Połączenie z Prerau Va.	P. 609	—	P. 633
Połączenie do Prerau Vb.	—	P. 638	P. 634
Ołomuniec, Restaur. . Odj.	3.52	11.38	3.50
Boniowitz, Przestanek	4.8	12.1	4.13
Sternberg, Restaur. . Przj.	4.21	12.20	4.32

IXb. Z Sternberga do Ołomuńca i Niezamyślic.

STACYE	P. osob. 1114 1,2,3 kl.	P. mięsz. 1134 1,2,3 kl.	P. mięsz. 1132 1,2,3 kl.
Sternberg, Restaur. . Odj.	10.57	2.25	8.30
Boniowitz, Przestanek	11.11	2.45	8.50
Ołomuniec, Restaur. . Przj.	11.26	3.7	9.12
Połączenie do Prerau Vb.	P. 638	—	P. 636
Połączenie z Prerau Va.	—	P. 609	P. 611
Ołomuniec, Restaur. . Odj.	11.45	3.38	1.15
Wrbatek	12.8	4.10	1.53
Prossnitz	12.25	4.37	2.27
Bedihost	12.36	4.53	2.45
Niezamyślice, Restaur. . Przj.	1.—	5.23	3.19
Połączenie do Berna IXb.	P.1014	P.1034	P.1032
Połączenie do Prerau IXa.	P.1013	—	—

Przejazd oddzielnych wagonów do spania:

Z **Wiednia** do **Krakowa** u poc. osob. Nr. 11, z **Podwołoczysk** przez **Kraków** do **Oderbergu** u poc. posp. Nr. 2 i z **Oderbergu** do **Wiednia** u poc. osob. Nr. 12. U poc. pospiesz. Nr. 1 niema z **Wiednia** do **Krakowa** żadnego wagonu do spania i przypina się takowy dopiero w **Krakowie** dla połączenia do **Podwołoczysk**. zamówienia na łóżka do tego pociągu przyjmuje już w **Wiedniu** kasa osobowa. Zresztą znajdują się przy wszystkich pociągach, przy których są wagony 1 klasy, także coupées łóżkowe i miejsca dla spania.

Odjazd bezpośrednich (przejezdnych) wagonów:

Między **Wiedniem** i **Podwołoczyskami** na **Kraków** u p. posp. Nr. 1 i 2. — Między **Pragą** — **Krakowem** i **Podwołoczyskami** na **Ołomuniec** u poc. posp. Nr. 1 i 2, i u poc. osob. Nr. 11 i 12. — Między **Wiedniem** i **Berlinem** na **Oderberg** u pociągów posp. Nr. 1 i 2, i u poc. osobowych Nr. 11 i 12. — Między **Wiedniem** i **Szczakową** u pociąg. posp. Nr. 1 i 2 i osobowych Nr. 11 i 12. — Między **Wiedniem** — **Drezdnem** — **Berlinem** na **Berno** u poc. posp. Nr. 3 i 4. — Między **Wiedniem** — **Pesztem** na **Gänserndorf** i **Wiedniem** — **Pragą** na **Berno**. Między **Wiedniem** — **Magdeburgiem** i **Hamburgiem**, niemniej między **Wiedniem** nie odbywa się żadna zmiana wagonów. [485-3-]